

Dni Poezji już po raz trzynasty!

Organizowane od lat przez Dom Kultury Kombinatu HIL DNI POEZJI cieszą się już zasłużoną renomą i są oczekiwane z niecierpliwością przez wszystkich miłośników dobrej poezji i piosenki literackiej.

11 kwietnia, w piątek o godz. 18.30 nastąpi przy ul. Majakowskiego 2 uroczysta inauguracja już trzynastych Dni Poezji. Gospodarzem tego wieczoru będzie znany krakowski historyk prof. Aleksander Krawczuk, a wiersze Anny Świrszczyńskiej i Jerzego Harasymowicza usłyszymy w interpretacji Marii Przybylskiej.

Niezwykle ciekawy wieczór, a właściwie również spora część nocy — czeka nas w dniu następnym, w sobotę. Będzie to wielka impreza poetycka, zaczynająca się o godz. 21 pod nazwą „OGRODY MIŁOŚCI”. Program ogromnie bogaty: wystawa rysunku erotycznego siedmiu autorów, poetyckie zwierzenia Elżbiety Zechenter-Splawińskiej, Tadeusza Słowiaka i poetów z Kola Młodych ZLP, recitale piosenki Kaliny Jedrusik, Leszka Długosza i Mieczysława Świącieckiego, monodram pt. „Nietrwałość i trwłość” w wykonaniu Anny Lutosławskiej oraz liryka miłosna poetów polskich w interpretacji aktorów Teatru Ludowego. Po „Ogrodach miłości” oprowadza Marek Pacuła.

Miłośnikom talentu znakomitej aktorki i piosenkarki Kaliny Jedrusik polecamy spotkanie z nią, które odbędzie się w niedzielę, 13 bm. o godz. 18.

14 kwietnia o godz. 18 w Klubie „Kuznia” — program poetycki na podstawie tekstów H. Poświatowskiej w wykonaniu aktorów Teatru Ludowego — Katarzyny Lis i Krzysztofa Góreckiego.

W tym samym dniu, również o godz. 18 w Klubie Młodych — poezja Wisławy Szymborskiej w wykonaniu Elżbiety Libel.

Następna impreza w poniedziałek o godz. 17.30 odbędzie się w Klubie ZBoWiD, a będzie to recital piosenkowski Mieczysława Świącieckiego.

15 kwietnia o godz. 17 w Klubie Seniora — spotkamy się z Elżbietą Zechenter-Splawińską, która zaprezentuje nam swe wiersze o miłości.

W tym roku nie zapomniano również o wejściu z poezją na teren Kombinatu. Pod wspólnym tytułem „Rozmowy liryczne” odbędą się spotkania poetyckie z zespołami poszczególnych wydziałów i zakładów naszej huty. Wszystkie spotkania będą miały miejsce w dniu 15 kwietnia, we wtorek:

O godz. 12 Tadeusz Słowiak spotka się z zespołem ZMO, o godz. 12 Adam Ziemiński — z zespołem TDI, o tej samej godzinie Joanna Salamoni — z zespołem P-64, o godz. 14 Józef Baran — z zespołem ZT, o godz. 14 Jerzy Harasymowicz i Jerzy Piątkowski — z zespołem ZB, o godz. 14.15 — dwa spotkania — Anna Skoczylas przybędzie do TM i Adam Ziemiński do DL. I wreszcie o godz. 14.30 Elżbieta Zechenter-Splawińska spotka się z pracownikami DI.

Jak z powyższego programu wynika, jest on w tym roku szczególnie bogaty, interesujący i atrakcyjny. Z pewnością sale, w których odbywać się będą imprezy Dni Poezji nie pomieszczą wszystkich chętnych. W tej sytuacji radzimy przyjść trochę wcześniej, aby te prawdziwe uczty duchowe nie odbywały się bez naszego udziału... (DR)

Dobre wyniki eksportowe

18 tys. ton stali ponad plan

W CHWILI GDY PISALISMY informację o skrupulatności, wydajnie i precyzyjnie, nie odgrywa żadnej roli. Wykonaniu planu za I kwartał br. nie był jeszcze znany rezultat stalowników, który dodała do siebie ogólnego, bardzo korzystnego bilansu Zakładu — 8.200 ton stali.

Minusowe saldo wynoszące ok. 800 ton zanotowali stalownicy z Martenowskiej. Nie można mieć jednak do nich pretensji, pracowali bowiem w wyjątkowo trudnych warunkach. Przede wszystkim — wsadowych. Według planu wsadowy udział surówki płynnej powinien u nich wynosić 600 kg na tonę stali. Faktycznie wynosił tylko 400 do 480 kg. Dokuczyły także okresowe ograniczenia dopieku tleniu i gazu. W tych warunkach niedobór 800 ton, pracowała z wyjątkową

przekroczeniu zadań przez „sasiadów”, nie odgrywa żadnej roli.

Gratulujemy naszym stalownikom dobrych wyników pracy i życzymy dalszych sukcesów!

ŚWIĘTY REZULTAT zanotowała nasza huta również w realizacji swych powinności eksportowych. Plan I kwartału wykonany został w 108 proc., a wartość sprzedanej produkcji sięga 70 mln złotych dewizowych.

Wśród odbiorców wyrobów hutniczych „Made in Kombinat HIL” są takie kraje jak: Kanada, Stany Zjednoczone i Wietnam. Najwięcej eksportujemy aktualnie bednarki gorącowaflowanej, blachy gorącowaflowanej i drutu. (jd)

Walne zebranie delegatów PKZP

W poniedziałek, 14 bm. o godz. 14 odbędzie się w sali nr 157 budynku „z” centrum administracyjnego HIL walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze delegatów Pracowniczej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej Kombinatu HIL.

W programie omówienie ważnych decyzji, zatem obecność delegatów obowiązkowa!



Bardzo dobra renoma w całym województwie cieszy się Szpital im. Stefana Żeromskiego w Nowej Hucie.

opinie

C orocznie wydajemy z budżetu dzielnicy miliony złotych na konserwację zieleni. I w tym roku rabaty, przyuliczne trawniki, ozdobne krzewy w parkach i rekreacyjnych laskach kosztować nas będą ponad siedem milionów złotych. Zdecydowana większość tej sumy zostanie wydatkowana oczywiście w osiedlach nowo powstałych. One to i potrzebują zieleni i najwięcej niszczą tej zieleni. Podczas gdy w starszych kompleksach mieszkaniowych niektóre osiedla są nawet wielkimi oazami wybujałych wierzb, topoli, klonów... wonnych krzewów i kwiecistych dywanów, to nowsza część naszego miasta jest ciągle nienasycona i wyblakła. Ze części budynków nie ma elewacji i fakt ten nikogo nie dopinguje do pielęgnowania otoczenia, że jeszcze nieuporządkowane ciągi komunikacyjne, to swoja droga. Ludzie tutaj nie szanują zieleni, może jeszcze nie czują się gospodarzami? Ci niezaadaptowani wkrótce wrosną w osiedle. Znacznie trudniej natomiast rozmawiać z osobami zawołanymi gru-

bą warstwą obojętności. Ci reagują na zasadzie — to nie moje... czyli nie reagują w ogóle.

Właśnie jedna z mam uroczego chłopca dotlenia się w wiosennym słońcu na laweczce w mistrzejowickim lasku. Uroczy Rafalek zmagają się z krzakami świeżo posadzonej róży. Inne uroczę Rafalki, Pawelki i Andrzejki grasują na

To
nie moje...?

skwerze wysadzonym krzewami. Na każdą uwagę, mamy, albo reagują obrzucaniem — a co to cię obchodzi... albo obrzucają wściebkiego przechodnia nie dobrego nie wróżącym spojrzeniem. Nie dziwnego, że w efekcie tych niewinnych zabaw przyjmują się za ledwie co drugi lub trzeci krzaczek, że mimo wyłożonych tysięcy złotych nadal bywa niejako i pustynnie.

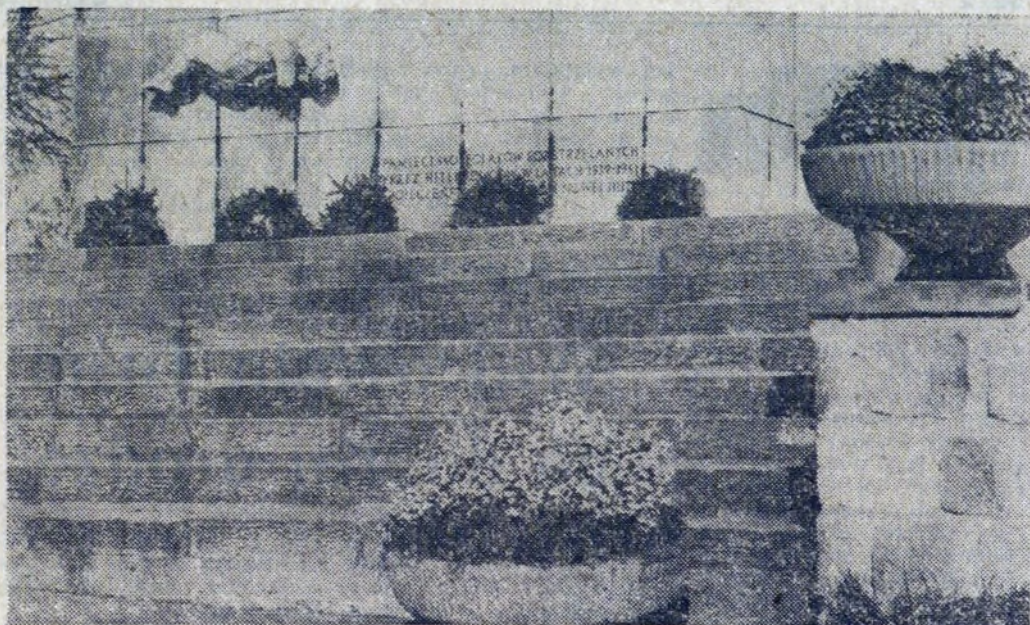
Oprócz obojętnych na wszystko i rozjuszonych mam, które mają same cudo-

wne dzieci, jest jeszcze jedna grupa ludzi, których w żadnym wypadku holować nie należy. Są to ludzie złote rączki, którzy ze wszystkiego zrobią użytek, którym wszystko się przydaje, choćby w całkiem odległej, perspektywicznej przyszłości. Tych ostro piętnowano między innymi na przedwyborczych spotkaniach w Bieńczycach. Są to swoistego rodzaju kleptomani. Przeszkadza im żarówka w klatce schodowej, więc wykręca i... do domowej kolekcji. Drażni ich kłódka w piwnicy — ukręca, niech nie zakłóca estetyki piwnicznego korytarza. Przydaje im się i szybka, i kafelek, i cegiełka. Słowem wszystko, choćby na wszelki wypadek. Dewastują, niszcza, brudzą — nie swoje, spóźnie lub państwowe dobra. Zwykle argumenty i przekonywania trafiają w próżnię. Zresztą kogo przekonywać, skoro zamierzają wandalę działać podstępnie.

Na szczęście, klasycznych wandal nie ma wielu. A ci, którzy się ostali dotąd, będą musieli zrezygnować ze swoich kleptomanijskich manier. Pod naporem opinii publicznej tych, którzy kochać zieleni, lubią żyć w czystym i uporządkowanym otoczeniu, w budmku, w którym nie brakuje żarówek i kłamek.

Podobno na naukę niadu nie ma różno, więc i małemu Jasiowi, i dużemu Janowi przysła się społeczna edukacja, i to od zaraz. Drogie maluchy, to co nasze, to także i moje, i twoje...

HENRYKA ROSIEK



Kwiecień jest Miesiącem Pamięci Narodowej. Czcząc pamięć poległych i zamordowanych Polaków, nie zapominajmy o kwiatach przy pomnikach straceń. Oto jeden z nich — na Wzgórzach Krzesławieckich. FOT. B. DZIEKAN

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA
I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 15 (1215)

11-17. IV. 1980

Cena 1 zł

Zbliża się 110 rocznica urodzin Włodzimierza Lenina

Z blizna się 110 rocznica urodzin W. I. Lenina. Obchody z tej okazji w Hucie im. Lenina będą szczególnie uroczyste, zwłaszcza, że zbiega się ta data z kolejną ważną dla kraju rocznicą, 35 rokiem od momentu podpisania układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej między Polską a ZSRR.

22 kwietnia o godzinie 14 członkowie i kandydaci partii zgromadzą się przy pomniku W. I. Lenina w Nowej Hucie. Wręczenie legitymacji kandy-

dackich połączone zostanie ze złożeniem kwiatów na cokole pomnika. W tym samym dniu grupa przedstawicieli Kombinatu złoży również wieńiec pod pomnikiem Lenina w Poroninie.

W dniu 29 kwietnia koło TPPR z Ośrodka Kształcenia Ustawicznego przygotowuje sympozjum naukowe „Lenin na ziemi polskiej”. Wieczornice z okazji tych rocznic organizowane przez koła TPPR oraz wystawy malarskie uzupełnią kalendarz imprez związanych z tymi datami. (ag)

Z ŻYCIA
PARTII

Walcownia Gorąca Taśm jest jednym z podstawowych wydziałów Kombinatu, dostarczających wysokogatunkowego wsadu dla Wydziału Rur, Zakładu Przetwórstwa w Bochni, a ponad 1/3 produkcji przekazana jest do sprzedaży (produkcja towarowa), w tym znaczna część na eksport. Ocena działalności polityczno-gospodarczej tego wydziału, który poprzednio przeszedł niełatwe okresy, była głównym tematem kolejnych obrad egzekutywy KF w dniu 9 bm. — z udziałem kierowniczego kolektynu P-66 i dyrektora technicznego Kombinatu tow. J. Rożnowskiego.

Na przełomie lat 1977—80 produkcja taśm wzrosła o 13,7 proc. a zasadnicze wskaźniki techniczno-ekonomiczne wykazują również w zasadzie prawidłowy trend. Ważne znaczenie ma systematyczny

(za wyjątkiem roku 1978) wzrost wydajności pracy i obniżanie kosztów — w pozytywnych zależnych od załogi. Poprawa wyników pracy Wydziału zarysowuje się wyraźnie od początku 1979 roku,

Z obrad egzekutywy

Walcownia Taśm
na dobrej drodze

mimo szeregu utrudnień m.in. wynikających z trudności wsadowych i energetycznych oraz niedoborów w zatrudnieniu i wysokiej fluktuacji załogi a w efekcie niewystarczających kwalifikacji i doświadczenia u znacznej jej części.

Spółród 573 pracowników Wydziału — 128 (tj. 22,3 proc.) stanowią członkowie i kandydaci partii oraz 135 członków ZSMP (w tym 42 członków partii). Istnieje stosun-

kowo duża rozpiętość w upartynieniu poszczególnych grup załogi, co ma określony wpływ również na realizację zadań gospodarczych. Szkoleniem partyjnym objętych jest około 70 proc. człon-

ków i kandydatów partii, uczestniczą w nim natomiast członkowie organizacji młodzieżowej. Zarówno występujący w dyskusji tow. tow. J. Węgiel, J. Rożnowski, E. Cisowski, St. Baranik, K. Miniur jak i przewodniczący obradom I sekretarz KF tow. J. Nowożytny stwierdzili, że załoga P-66 na ogół prawidłowo realizuje coraz trudniejsze zadania, a kierownictwo polityczno-gospodarcze przyje-

ło słuszny kierunek działania, oparty głównie na wykorzystywaniu własnych rezerw i możliwości. W osiągnięciach Wydziału w ostatnim okresie duże znaczenie ma pomoc i zainteresowanie jego sprawami przez dyrekcję Kombinatu.

Przed obecnym kierownictwem gospodarczym oraz odnowionym, kierownictwem aktywnym politycznym KZ, postawiono zadanie intensywnego kontynuowania prac modernizacyjnych, korzystając w pierwszym rzędzie z własnego potencjału. Dyrekcja Kombinatu będzie nadal wspomagać te wysiłki. W działalności partyjnej niezbędnym jest zwiększenie wymagań, stawianych wobec członków i kandydatów oraz systematyczna praca nad rozwojem szeregu partyjnych i równomiernym ich rozmieszczeniem wśród załogi. Wynika to m. in. ze stosunkowo dużego napływu do P-66 młodych pracowników, obejmujących stopniowo coraz trudniejsze i bardziej odpowiedzialne stanowiska pracy.

JCh

Nasze rozmowy

Zapomniana modelarnia



Nasze sprawy

Józef Więk — magazynier modeli, grupowy partyjny w modelarni. Pracuje w Hucie Lenina już dziesięć lat, stale w tym samym wydziale. I choć praca jest dość ciężka, to przecież nie zamieniłby jej na inną. A przecież Więk jest absolwentem średniej szkoły rolniczej, sanitarnej szkoły weterynaryjnej, jest także absolwentem Uniwersytetu Łódzkiego w Wierchosławicach

— to jednak tu znalazł swoje miejsce, pracę, którą lubi i ludzi, wśród których można żyć.

Józef Więk jest także aktywnym społecznym, od lat grupowym partyjnym. O wielu sprawach, które nurtują ich środowisko rozmawiają na co dzień, chcieliby aby bardziej ich dostrzegano, liczone się z ich głosami, bo przecież oni wiedzą, co ich cieszy, ale i co im dokucza.

— Jestem bardzo przywiązany do swojej pracy — mówi Więk. — Czuwam nad prawidłowym składaniem modeli, które są wielokrotnie używane a przecież doskonale zdaje sobie sprawę, jak bardzo są one ważne. Dzięki bowiem tym modelom, wykonanym przez naszych specjalistów, można w Odlewniach oddać każdą część zamienną do hutniczych urządzeń. W sytuacji ogólnego deficytu na części zamienne wiemy jakie to ma znaczenie.

— Po tylu latach pracy znam się doskonale na modelach, wiem który, gdzie i jak ułożyć, szybko odszukać jeśli przychodzi zamówienie. Ale praca jest bardzo ciężka, bowiem na własnych barkach trzeba

dwiegać modele na wysokości półki w dość ciasnym pomieszczeniu magazynowym. Podziwiam bardzo naszych modelarzy, bo jest sztuka i to wielką wykonać taki model według rysunku i w odpowiednich wymiarach. Tacy ludzie, jak Władysław Duda, Zbigniew Jachym, Antoni Forst mają złote ręce do roboty. Ale na to potrzebna jest wieloletnia umiejętność poparta specjalnymi zdolnościami. Niestety, jak do tego czasu nie ma w Polsce szkoły, która przygotowywałaby modelarzy. Wszyscy oni uczą się metodą chalupeczną przez wiele lat.

— Wiele razy postulowaliśmy organizację jakiejś przyzakładowej szkoły modelarskiej, bo przecież modelarzy nie przybywa, a potrzeba ich coraz więcej. Ale nasze próby stały się tylko pobożnymi życzeniami.

Martwi mnie to, że nasi modelarze choć wykonują tak odpowiedzialną i potrzebną pracę dla Kombinatu są w cieniu innych zawodów. A przecież kłopotliwych i uciążliwych problemów nie brakuje. Magazyny są zbyt ciasne i wiele cennych modeli musi być składowane na polu, gdzie niszcze-

ją. Ciasne mamy także i szatnie. W magazynie brakuje podstawowych urządzeń sanitarnych. Brakuje windy towarowo-osobowej. W naszym magazynie nie ma żadnej wentylacji poza oknami i drzwiami. Osiadający kurz na modelach przy każdym przeciągu daje znać o sobie. Nawet wiele razy zwracaliśmy się o przyznanie dodatku za szkodliwość, ale nikt na te postulaty nie odpowiedział. A przecież wielu ludzi choruje nie tylko na drogi oddechowe.

— Denerwuje człowieka zły stosunek do modeli. Często modele wracające z odlewni są tak zniszczone, iż nadają się tylko na złomowanie. A przecież, nie ma tam takiej sytuacji, żeby tak się z nimi obchodzić. Potrzeba więcej zwrócić troski o modele, które można wielokrotnie wykorzystywać w zależności od dbałości o nie.

— Wydaje mi się, że chociaż nasz oddział Modelarnia jest mały, to jednak należałoby mu poświęcić więcej troski. Chcielibyśmy, aby nas traktowano z całą powagą na jaką zasługujemy. Abyśmy w tym zakresie huty czuli się prawdziwymi gospodarzami.

Taka sobie większa wieś...

Niestety nie można inaczej nazwać Nowej Huty jak tylko większą wsią. Bo tylko na wsi zamyka się urzędy pocztowe na noc. Tymczasem w miastach dyżury nocne są wszędzie tak ustawione, iż w razie nagłej potrzeby można skorzystać z telefonu czy nadsłać telegram. Ale nie w Nowej Hucie. Bardzo chciał nadsłać po 21-szej telegram mieszkaniowiec osiedla Hutniczego pan Jan Adamczyk, ale nie miał skąd, bo wszystkie urzędy pocztowe były zamknięte. Zamknięty był także i urząd pocztowy w os. Uroczym, choć na zewnątrz wisi tabliczka, że telegramy można nadawać przez całą noc. Tak było w nocy z 8-go na 9-go kwietnia br.

Może i pan Adamczyk nadsłałby telegram wcześniej, ale nie mógł. Musiał odpowiedzieć na pilny telegram z Warszawy, który przyjęty został na pocztę w os. Willowym o godzinie dwunastej trzydziestej a do jego mieszkania przy os. Hutniczym doręczono go dopiero po godzinie dwudziestej.

Oj, coś tu nie gra. A przecież kolej i poczta zawsze były wzorem punktualności!

(oj)

LIST DO REDAKCJI

Szanowny Redaktorze! Idąc śladem „Foto-Galerii” zamieszczonej w Głosie Nowej Huty nr 10/1210, chcemy jako Komitet Obwodowy os. Dąbrowszczaków, wyrazić ubolewanie na skrajność w zarządzaniu, projektowaniu i wykonawstwie. Jak sam Redaktor zauważył, altana śmietnikowa jest chyba najładniejsza w naszej dzielnicy, lecz herb w tym miejscu zbiteczny. Kosztowało to troszkę czasu, projektu i pomysłu.

Prawdopodobnie robili to dla siebie sami budowlańcy, bo tam mieszkają. A gdyby tak Panie Redaktorze ten czas wykorzystać kilka metrów dalej w głąb osiedla Dąbrowszczaków przy bloku nr 22, 23, 24, 25 i zrobić tylko podjazd do wybudowanych altan? Jest ich kilka stojących od dwóch lat, są puste, kontenery stoją obok, bo nie ma wykonanego podjazdu. Prośby, monity, interwencje komitetu nie pomagają, Administracja ZOS-1 też jest bezsilna, bo inwestor nie oddał terenu, a jak to wszystko wygląda i gdzie się bawia dzieci prosimy zobaczyć osobiście.

Trzeba też wspomnieć ile na tym terenie zostało zniszczonych i rozkradzionych materiałów w postaci cegieł i płyt chodnikowych — kto za to odpowiada?

ZBIGNIEW CETNAROWICZ
Przew. Komitetu Obwodowego

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 1 kwietnia 1980 r. zmarł w wieku 57 lat długoletni zasłużony emeryt, pracownik Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego, działacz społeczny

JÓZEF LUBERA — ps. „JESION”

Zmarły w okresie okupacji hitlerowskiej brał udział od 1942 r. w akcjach zbrojnych w szeregach Batalionów Chłopskich na terenie województwa kieleckiego a po wyzwoleniu działał przy utwardzeniu Władzy Ludowej. Odznaczony za udział w walkach Medalem Zwycięstwa i Wolności oraz Odznaką Grunwaldzką.

W Zmarłym tracimy drogiego Kolegę i ofiarnego Towarzysza Broni.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy szczerzego współczucia.

CZĘŚĆ JEGO PAMIĘCI!

ZARZĄD FABRYCZNY ZBOWID
KOMBINATU HUTA IM. LENINA

Kol. Ryszardowi
Kobace

serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci
MATKI

składają
Redakcja „Głosu N. Huty”
i Studium
dla Korespondentów

Kol. Jerzemu
Szymańskiemu

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
MATKI

składają
Kierownictwo, Kolektyn
oraz koleżanki
i koledzy Wydziału W-28

8 kwietnia 1980 roku w wieku 46 lat zmarł

JAN WŁODARCZYK

był długoletni pracownik ZMO i ZB Kombinatu HIL
Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

RADA ZAKŁADOWA ZMO KOMBINATU HIL

Tylko dla melomanów

Teatr STU wystawia już 60 pozycję repertuarową „Tajną misję” czyli afery policyjną w dwóch aktach z muzyką ośmioną na motywach powieści B. Okudźkiewicza „Mersi, czyli przypadki Szypowa”.

Nowa sztuka jest prawdziwą uczcą dla melomanów; wystawiana jest w nowo otwartej sali teatralnej przy Alei Krasieńskiego 16, gdzie udało się wygospodarować to wspaniałe pomieszczenie. W związku z tym, że scena znajduje się pośrodku widowni, sztuka właściwie rozgrywana jest wśród widzów. Krzysztof Jasiński inscenizujący i reżyserujący „Tajną misję” przeszedł samego siebie. Jeśli wspomnieć o wspaniałej grze aktorskiej, z Franciszkiem Mułą w roli głównej, to nie wolno zapomnieć także o świetnej muzyce skomponowanej przez Krzysztofa Szwejlera, jak i o znakomitej scenografii której autorem jest Waldemar Krygier.



Nie sposób, zaprezentować należycie tego doskonałego spektaklu w kilku zdaniach, trzeba go po prostu samemu obejrzeć. A na prawdę warto, bo jest to wydarzenie teatralne bez precedensu.

W kwietniu „Tajną misję” można zobaczyć tylko w dniach 10—14, 17—21 oraz od 24 do 28. Początek o godz. 19-tej. Bilety do nabycia w kasie Galerii STU przy Al. Krasieńskiego 16, w godz. od 18 do 19-tej albo w FilMOTECHNICE.

Dziękujemy ZA PRACĘ

W ostatnich tygodniach zakończyli pracę i przeszli na zasłużony odpoczynek:

— Michał Bober — zatrudniony na stanowisku ślusarza remontowego w Zakładzie Materiałów Ogniowatych członek ZBoWiD, jubilat 25-letniej ofiarnej pracy zawodowej, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Virtuti Militari, medalami „Zasłużonym na Polu Chwały”, „Za Odwagę”, „Za Odrę i Nyse”, „Za udział w walkach o Berlin”, „Odznaka Grunwaldzka”, w Kombinacie pracował od 1953 roku.

— Leon Duszyński — zatrudniony na stanowisku I operatora urządzeń produkcyjnych w Wydziale Rur Zgrzewanych, wyróżniony odznaką „Przodownik Pracy Socjalistycznej”, BPS, w Kombinacie pracował od 1956 roku.

— Edward Filip — zatrudniony na stanowisku zastępcy komendanta w Straży Przemysłowej, członek PZPR, ZBoWiD, jubilat 25-letniej ofiarnej pracy zawodowej, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, brązowym medalem „Zasłużonym na Polu Chwały”, Brązowym Krzyżem Zasługi, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Medalem za Udział w Walkach o Berlin, brązową odznaką „Za zasługi w ochronie porządku publicznego”, Medalem za Zwycięstwo nad Niemcami, wyróżniony odznaką „Zasłużony pracownik HIL”, „Budowniczy Nowej Huty”, srebrną odznaką „Za pracę społeczną dla m. Krakowa”, odznaką „10 lat w służbie narodu” brązową odznaką „Za wysługę lat w ochronie socjalistycznego mienia”, odznaką „Wzorowy strażnik”, w Kombinacie pracował od 1949 roku.

— Krystyna Kantor — zatrudniona na stanowisku II operatora urządzeń produkcyjnych w Wydziale Siłowni, jubilatka 25-letniej pracy zawodowej, wyróżniona odznaką „BPS”, w Kombinacie pracowała od 1954 roku.

— Jan Lepa — zatrudniony na stanowisku II wytapiacza w Zakładzie Stalowniczym, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, w Kombinacie pracował od 1954 roku.

— Józef Oberkiewicz — zatrudniony na stanowisku I ślusarza w Zakładzie Transportu, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, wyróżniony odznaką „Przodownik Pracy Socjalistycznej”, w Kombinacie pracował od 1954 roku.

Koleżanki i Kolegów, którzy zakończyli pracę zawodową, żegnają towarzysze wspólnej pracy oraz kolektynę społeczną-gospodarczą macierzystych jednostek, przekazując im serdeczne podziękowania i życzenia.

SPOTKANIE SYMPATYKÓW CARAVANINGU

Klub Turystyki Motorowej Tandem organizuje w dniu 15 kwietnia br. o godz. 18.00 w sali PTK w DMR-rze spotkanie sympatyków turystyki campingowej (caravaningu). Tematem spotkania będą sprawy przygotowania przyczep campingowych, ich wyposażenia, przepisów ubezpieczenia i formalności związanych z wyjazdem za granicę itp.

Spotkanie to będzie także okazją do określenia zasad organizacyjnych współdziałania i łączności sporej już dziś grupy użytkowników własnych lub wypożyczanych przyczep campingowych.

JR

Śladem naszej krytyki

W odpowiedzi na naszą notatkę Dzielnicy Zakład Drogowy informuje, że każdego roku po zimie powstają w nawierzchniach asfaltowych liczne wyboje. Jak wynika z pisma, wszelkie uszkodzenia jezdni likwidowane są na bieżąco, wspólnie z Miejskim Przedsiębiorstwem Robót Inżynierskich.

Z pisma dowiadujemy się również, że za sprawy związane z przekopami i ich usuwaniem odpowiada oraz koordynuje roboty — Krakowski Zarząd Dróg.

Wyjaśnienie podpisał kierownik DZD inż. Antoni Gurski.

Kwiecień — Miesiącem Pamięci Narodowej

...A było ich — członków zbawidowskiej organizacji w Centralnej Poradni HiL — wielu. Byli żołnierzami wrześnie, partyzantami, członkami ruchu oporu. Kiedy zmuszeni byli chwycić za broń — byli młodymi ludźmi, niektórzy lekarzami, inni jeszcze studentami. Dziś wielu z nich odeszło na emerytury, renty, niektórzy opuścili nas na zawsze. Taka jest kolej życia.

Pozostała czwórka to: magister farmacji JÓZEF ROŻEK, który pracuje już tylko na pół etatu w aptece. W kampanii wrześnieowej brał udział w randze podchorążego walcząc w 12 pułku piechoty z Wadowic. W czasie okupacji należał do konspiracji na terenie Krakowa.

MGR WŁADYSŁAW SADOWSKI był w kampanii wrześnieowej także podchorążym ale w wileńskim 76 pułku piechoty im. L. Narbutta. W czasie okupacji członek Armii Krajowej i nauczyciel tajnego nauczania. Dziś pracujący na pół etatu w Centr. Przychodni.

Doktor MARIAN SOSIN, znana postać świata lekarskiego, znany działacz zbawidowski. W czasie kampanii wrześnieowej był w służbie pomocniczej 20 pułku piechoty. W czasie okupacji działał w konspiracji na terenie Krakowa. W sierpniu 1944 roku wraz z oddziałem partyzanckim zmierzal na odsiecz Warszawie, ale zostali rozbiti w lasach zlotopoleckich.

Doktor EUGENIUSZ KOŁODZIEJCZYK, internista-kardiolog przemysłowej służby zdrowia, znany uczestnik wypraw górskich, w czasie okupacji należał do Batalionów Chłopskich na terenie olkuskiego.

Właśnie z tą czwórką ludzi, którzy mają doświadczenia okupacji, którzy przez cały okres powojennej Polski pracowali solidnie — dla niej, rozmawiam nie tylko na temat wspomnień, ale i refleksji związanych z wojną:

M. SOSIN: — Często wracam na jawie i śnie do tamtych koszmarnych dni. Tamte tragedie są znane i nie o nie mi chodzi w moich refleksjach. Najbardziej oburza mnie ta stała odzywająca, odradzająca się ideologia faszystowska w RFN-ie i nie tylko tam, ta niewypalona do końca nienawiść do ludzi. Ale jakże często zdarza się i u nas, iż nawet ci, którzy przeżywali gehennę okupacji, często zadają pytania: czy rzeczywiście tak było? Niestety, prawda jest jedna. Miliony całkiem niewinnych ludzi, starców i dzieci, kobiet i mężczyzn spalono w piecach krematoryjnych, rozstrzelano jak pospolitych przestępców bez sądowych wyroków, wbrew przyjętym normom ludzkim. Tego zapomnieć nigdy i nikomu nie wolno. O tych tragicznych latach należy stale mówić, przypominać zwłaszcza młodym pokoleniom, że właśnie faszyzm jest nośnikiem ideologii, która pozwalała na takie morderstwa. Trzeba przekazywać młodzieży prawdę tamtych lat.

W. SADOWSKI: — Gdzie szukać źródeł tego zła, które tak prześladowało doktora Sosina? Wydaje mi się, że po drugiej wojnie światowej nie wygasły, nie zostały do końca wypalone wirusy faszyzmu, hitleryzmu, które stanowią dziś pożywkę dla odradzających się idej odwetowych. Wydaje mi się, że główny problem ich odżywiania leży w tym, że są zdolne przesączać się w umysły młodych ludzi, którym trudno dać wiarę, że człowiek

człowiekowi mógł być wilkiem, choć prawda jest, że wilk wilkowi nigdy by takim nie był. Może i przyczyną tej chłonności jest to, że morderstwa były tak wielkie, iż czasami młodym wydają się wręcz nieprawdopodobne.

— A czy nie wydaje się wam, że i my sami ponosimy winę za nie zawsze skuteczną i dobrą formę przekazu prawdy o tamtych czasach?

J. ROŻEK: — Wydaje mi się, że my sami przy każdej okazji mówimy o tamtych czasach, ale młodzież nie za bardzo interesuje się tymi problemami. Patrzą na swoje i inne dzieci, rozmawiają z nimi i wiem, że oni chcą zapomnieć o tamtych latach. Mówią: przecież już tyle czasu minęło! Tymczasem słyszę i widzę, jak odradzają się siły odwetowe, jak odradza się nacjonalizm i faszyzm, który niesie przecież te same przesłanki co ongiś! I dlatego młodzi muszą sobie zdawać sprawę z tego niebezpieczeństwa i tę prawdę należy kłaść im do głowy.

jest chłonna tej problematyki. Przekonałem się o tym będąc na spotkaniu z młodzieżą w jednym z nowohuckich liceów. Zamiast 45 minut, spotkanie trwało trzy godziny lekcyjne. Niektóre pytania i wypowiedzi młodych zdumiewały mnie swoją dojrzałością i wnikliwością. Ale trzeba także powiedzieć, że młodzież broni się przed stereotypami.

J. ROŻEK: — Niestety młodzi ludzie muszą dowiadywać się prawdy o tych czasach od naocznych świadków, póki ci jeszcze żyją. Ale na własnym przykładzie muszą powiedzieć, że często tamta prawda jest tak okropna, że aż nie dociera do słuchaczy. No choćby i mój przykład. Pracowałem w oświatowej filii Instytutu Weigla w Krakowie przy ul. Czyskiej. Karmiłem po prostu wszy własną krwią. Na nogę przyklepiono mi kilkadziesiąt klacek wielkości pudełka od zapalek, w których znajdowały się wszy, gryzące nogi przez jedwabne siateczki. Było to okropne. Ale ile razy to opowiadałem młodym ludziom, to widzę niedowierzanie w ich oczach. Tak wykarmione wszy były preparowane i z nich produkowano szczepionkę przeciwko durowi.

M. SOSIN: — Tak to właśnie ja je przerażałem na szczepionki.

J. ROŻEK: — To nam dawało zapewnienie bezpieczeństwa. Legitymacja z Instytutu Weigla dawała bezpieczeństwo. Pamiętam, gdy pewnego dnia schwytany zostałem przez Niemców z teczką, w której miałem prasę podziemną, po pokazaniu legitymacji wypuszczono mnie natychmiast.

M. SOSIN: — Rzeczywiście „glejt” od Weigla wybitnie sprzyjał pracy konspiracyjnej, zwłaszcza, że mogliśmy się także swobodnie nocą poruszać po mieście.

E. KOŁODZIEJCZYK: — Wracając stale myślami do lat okupacji, widząc i słysząc co się dzieje, nachodzą człowieka smutne refleksje. Na własnym przykładzie sprawdzając realizację totalitarnych idei, nie chciałbyśmy, aby to samo spotkało i nasze dzieci.

— Serdecznie dziękuję za rozmowę.

M. OLEKSY

Zostało ich czterech...

E. KOŁODZIEJCZYK: — O tych wileńskich prawach, które były bezprawiem trzeba stale mówić młodzieży. Dlaczego? My byśmy także chcieli zapomnieć, ale się nie da, w chwili kiedy tak mocno odradzają się systemy faszystowskie. Na własne oczy oglądałem ludzi pomordowanych. Młodzi ludzie muszą wiedzieć, jakie ta idea rodzi niebezpieczeństwa, że każdy totalitarny system wyzywa się skrupułów. Nie chodzi mi o sianie nienawiści do innych narodów ale chodzi mi o to, by nienawiść nie mogła się odrodzić.

W. SADOWSKI: — Niezależnie od tego co powiedzieliśmy, stwierdzić muszę, iż młodzież



Pokusiliśmy się o błyskawiczną sondę wśród społeczeństwa naszej dzielnicy. Z okazji świąt Bożego Narodzenia zapytywaliśmy: Czy znasz stary Kraków? Przyszło setki rozwiązań tamtego konkursu. Okazało się, że mieszkańcy Nowej Huty i ci starsi, i ci najmłodsi świetnie rozpoznają zarejestrowane na fotografiach fragmenty architektury Krakowa. I to nie tylko te, które powielane w wielotysięcznych nakładach zdobią wszystkie krakowskie pocztówki, lecz także mało znane elewacje zagubione w ciemnych zaułkach.

Dziś zapytaliśmy kilkanaście osób o to:

Czego potrzeba rewaloryzacji?

Inż. Stanisław Grzyb — pełnomocnik Kombinatu d/s Surowców Wtórnych Stali i Żeliwa: — Chodzę jak wszyscy z nas od czasu do czasu po Krakowie i widzę zmiany jakie zachodzą w obrębie Starego Miasta w wyniku rewaloryzacji. Przechodzę dostrzegam kamienice, kolorowe elewacje, ładne wnętrza sklepów w niedawnych ruderach. Tylko budowlani wiedzą, że te prace poprzedzić musiała żmudna robota całych zespołów, od fundamentów do stolnic. Trzeba było zdawać sprawę, ile tam weszło materiałów budowlanych, stali, wszelkiego rodzaju akcesoriów, by uzyskać efekt końcowy w postaci kamienicy, której przywrócono historyczną ścisłość.

— Możemy się tylko cieszyć, że trafiły tam także i nasze złotówki. W ubiegłym roku odbyła się w jesieni wielka akcja zbiórki złomu w naszych zakładach. Uzyskaliśmy z tego 5,5 mln złotych, jakie przekazano na cele rewaloryzacji. Sądzę, że i w tym roku akcja ta zostanie ponowiona. Na razie nasza młoda

dzień zamierza zbierać złom na fundusze przewidziane dla „Daru Młodzieży”.

Mgr inż. Stefan Niziolek — z-ca kierownika Zakładu Stalowniczego: — Myślę, że ludzie rewaloryzujący Stare Miasto borykają się z takimi samymi trudnościami, jak wszyscy wznoszący nowe obiekty w Polsce. Tu nie chodzi o same nakłady finansowe. Najbardziej utrudnia pracę brak potencjału wykonawczego, a wiadomo, że przy pracach odnowicielskich muszą być zatrudnieni fachowcy najwyższej klasy, już nie rzemieślnicy, lecz artyści. Trzeba także najwyższej klasy materiałów budowlanych. Potrzeba środków na przetransportowanie tych materiałów. Trzeba nie tylko pieniędzy. Ważne są nasze złotówki przekazywane na rzecz Komitetu Odnowy Krakowa, jeszcze ważniejsze są moim zdaniem dodatkowe tony stali, jakie jesteśmy w stanie przekazać rewaloryzującym.

Kazimierz Miniur — przew. Zarządu Fabrycznego ZSMP HiL: — W ubiegłym roku przekazaliśmy od młodzieży

Kombinatu 555 tysięcy złotych na cele rewaloryzacji. Zadeklarowaliśmy również, objęcie patronatem odnowy jednej z kamieniczek w Małym Ryńku. Właściciel brygady z Kombinatu mogłaby już przystąpić do działania, gdyby nie problem dokumentacji. Zdajemy sobie sprawę, że prace projektowe w historycznym obiekcie nie mogą przebiegać błyskawicznie, zdarzają się zahamowania, wszak przygotowujący obiekt do odnowy raz po raz natrafiają na fragmenty o dużej wartości, o których wcześniej nikt nie miał pojęcia. Jednak przyspieszenie tych prac dałoby korzyść nieocenioną, moglibyśmy szybciej przystąpić do odnowy.

Jan Babski — sekretarz KD PZPR: — Uważam, że najistotniejszą sprawą dla Starego Krakowa jest w tej chwili zmniejszenie oddziaływania przemysłu na odnowione obiekty. Nie trzeba być specjalistą, by zdawać sobie sprawę ze skutków emisji chemicznych i mechanicznych na dzieła sztuki kamieniarskiej, na drewno i metal. My

w Nowej Hucie musimy czuć się odpowiedzialni za te sprawy i robimy co w naszej mocy, by zmniejszyć szkodliwe emisje przemysłowe.

— Wszystkie nasze zakłady — Cementownia, Elektrocementownia w Łęgu, Zakłady Tytoniowe, także Kombinat mają przygotowane programy modernizacji i ochrony środowiska. Niestety, środki na te cele są zbyt szczupłe i postęp w tej dzied-

zynie nie jest wystarczający. Natomiast udział naszych przedsiębiorstw w działaniach na rzecz rewaloryzacji jest duży, właśnie budowlani z przedsiębiorstw w Nowej Hucie robią bardzo wiele, by nakłady finansowe na odnowę Krakowa były wykorzystywane.

Inż. Bolesław Dziegieł — sekretariat Społecznego Komitetu Odnowy Starego Krakowa: — Załogi przedsiębiorstw Nowej Huty w dużym stopniu przychodzą nam z pomocą. Trudno by mi było przygotować pełny wykaz wszystkich świadczeń rzeczowych, lecz spróbuję przytoczyć kilka z ostatniego okresu.

— Krakowskie Zakłady Betoniarńskie i Żelbetowe przysłały nam czterostopową brygadę wraz z betoniarzami dla potrzeb odnowy, już pracuje ta brygada dla przedsiębiorstwa z Nysy Kłodzkiej, które współdziała w pracach odnowielskich. Zakłady przyrzekły także wszelką pomoc w dostawach betonu i stali zbrojeniowej.

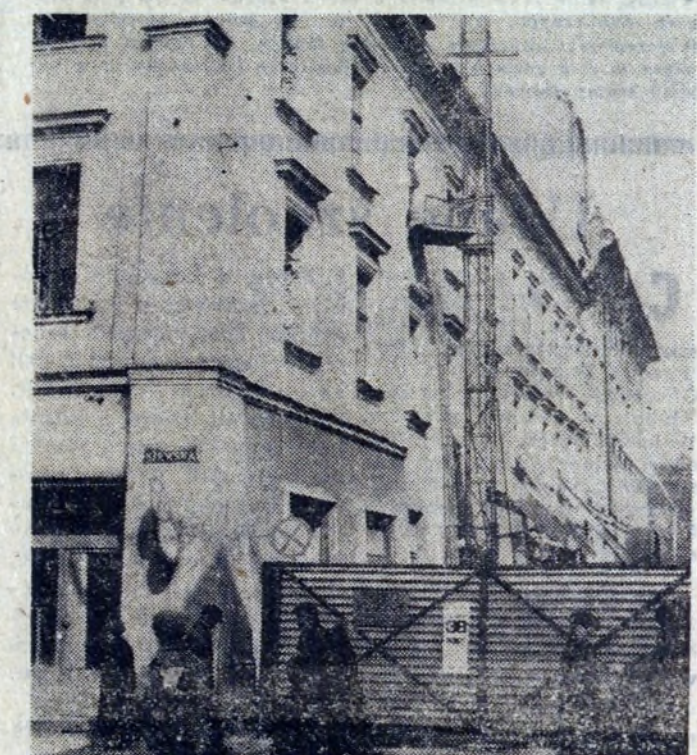
— Vitrobud zadeklarował

pomoc w uzyskaniu potrzebnych ilości szkła budowlanego oraz wszelkiego rodzaju luster do wystroju wnętrz według zgłaszanych przez nas potrzeb.

— Cementownia Nowa Huta przekazała 20 ton cementu. Co jeszcze ważniejsze, zobowiązała się wydawać nam cement na zasadach pierwszeństwa, bez oczekiwania w kilometrowych kolejkach.

— Budostal-9 przyrzekł nam 500 ton stali zbrojeniowej, każda ilość potrzebnego betonu, stolarki budowlanej, uzbroił nas w szlifierkę, odstąpił części zamienne dla naszego transportu.

— Również z pomocą przyszedł nam w ostatnim kwarta-



Pełnia sezonu budowlanego rozpoczyna się także w odnowie Krakowa. Ważna jest teraz każda para rąk do pracy, materiały budowlane, sprzęt. Fot. MARIAN ŻYLA

Rozmawiała: ANNA GORAŻD

W dorocznym współzawodnictwie inspektoratów PZU już po raz drugi pierwsze miejsce wśród 8 placówek PZU na terenie miejskiego województwa krakowskiego zajął VI Inspektorat w Nowej Hucie. Świadczy o dobrej pracy w dziedzinie ubezpieczeń na terenie Nowej Huty i o coraz większej popularności usług PZU.

O działalności ubezpieczeniowej rozmawiamy z p. dyrektorem VI Inspektoratu mgr TERESĄ ZUBEL.

— Co zadecydowało o sukcesie?

— **Przed wszystkim dobra praca naszego personelu, jego zaangażowanie, wysokie kwalifikacje.** Zdobyliśmy dużo punktów za szybko i terminową likwidację szkód, kulturę obsługi klientów. Nie było żadnych skarg, a odwołań miało niewiele. Dobre wyniki uzyskaliśmy także w działalności prewencyjnej. 1.417.600 złotych przekazaliśmy na zakup sprzętu rehabilitacyjnego dla Szpitala im. Stefana Żeromskiego w Nowej Hucie, sprzęt ten już służy chorym. Zakupiliśmy także wyposażenie medyczne dla przychodni rehabilitacyjnej w Krzesławicach.

Wysoką ocenę uzyskaliśmy za pracę społeczną załogi, za organizację wypoczynku sobotnio-niedzielnego i za upiększenie terenu wokół siedziby Inspektoratu. No i oczywiście najważniejsze: nastąpiło rozszerzenie usług ubezpieczeniowych dla mieszkańców naszej dzielnicy!

— Jak to wygląda w liczbach?

— Zebrana przez nas w ub. roku składka ubezpieczeniowa wyniosła (za same ubezpieczenia dobrowolne) 74 mln złotych tj. o 10 proc. więcej niż w poprzednim

Najlepsi we współzawodnictwie

roku. Ilość ubezpieczeń wynosi aktualnie 324.000. Zlikwidowaliśmy 10.118 szkód wypłacając klientom 34.700.000 złotych.

— Które ubezpieczenia cieszą się w Nowej Hucie największą popularnością?

— Ubezpieczenia grupowe życiowe, tzw. pośmiertne, zawierane przez zakłady pracy na rzecz swoich pracowników. Następnie — ubezpieczenie mieszkań, a ostatnio także ubezpieczenie od następstw nieszczęśliwych wypadków, zawierane również poprzez zakłady pracy.

— A jak wyglądają ubezpieczenia w Kombinacie HIL?

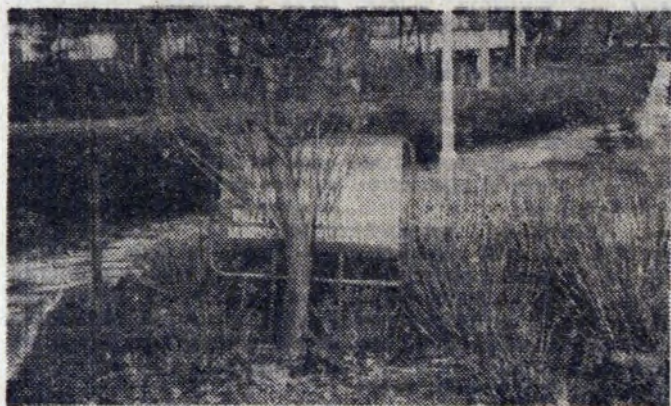
— Huta prowadzi oba rodzaje ubezpieczeń grupowych, a coraz większa liczba pracowników jest nimi objęta. Ubezpieczeniem życiowym — 82 proc. załogi, a ubezpieczeniem od następstw nieszczęśliwych wypadków — już prawie 50 proc. załogi.

— Jakie nowości może pani dyrektor zaproponować klientom PZU?

— Mamy cztery nowe, bardzo korzystne warianty ubezpieczeń grupowych, życiowych. Nowością polega m. in. na tym, że po raz pierwszy dokonujemy wypłaty również z tytułu urodzenia dziecka. Wyższe są także niektóre pozostałe świadczenia.

Przy okazji obchodzonego właśnie Miesiąca Ubezpieczeń (jest nim od lat kwiecień) pragnę przypomnieć o dorocznej inicjatywie PZU objęcia ubezpieczeniem posagowym wszystkich dzieci urodzonych w tym miesiącu. PZU opłaca dla nich składkę za trzy miesiące, a dla jednego dziecka losowana jest bezpłatna polisa na sumę 50.000 złotych.

— Dziękuję za rozmowę i za przekazane Czytelnikom informacje! (jd)



Wszystkim wiadomo, że na drogach wewnątrz Kombinatu obowiązują takie same przepisy o ruchu drogowym jak i na drogach publicznych. Nie zawsze są one jednak przestrzegane. O przepisach informują specjalne tabliczki, ale czasem przestawiane są tam gdzie nikt ich nie dostrzeże jak choćby ta w pobliżu bramy głównej.

Udane szkolenie

Członkowie LOK Kombinatu HIL zakończyli kurs dla kandydatów do szkół podoficerskich, który trwał od 18 listopada ub. roku. Oficerowie rezerwy naszego Klubu w składzie por. rez. Wojciech Berek, por. rez. Tadeusz Kijowski i por. rez. Kazimierz Nowak prowadzili szkolenie, na które poświęcili 9 wolnych dni od pracy zawodowej.

Szkolenie należało do bardzo trudnych z braku odpowiedniej bazy. Nasi oficerowie wniesli dużo własnej inicjatywy aby zapewnić młodzieży godziwe warunki do szkolenia. Mówiąc o wychowawcach obrotowego. Wszyscy kursanci należą wspomnieć także o wykończonych szkolenie z wynikiem pozytywnym w tym 10 szkół podoficerskich uczestników kandydatów otrzymało oceny cztery w kursach posiadali śred-

nie dobre, 16 kursantów ukończyło szkolenie z wynikiem dobrym. Pomimo chłodu i nie pogody kursanci przybywali na strzelnicę punktualnie. Wykonywali swoje zadania bez zastrzeżeń a tym samym przyswajali się do bojowych warunków w czasie służby wojskowej. Informujemy również, że oprócz pierwszej grupy szkoleniowej była również druga grupa kursantów szkolona przez oficerów rezerwy por. Glasowskiego i por. Dudę.

Mówiąc o wychowawcach obrotowego. Wszyscy kursanci należą wspomnieć także o wykończonych szkolenie z wynikiem pozytywnym w tym 10 szkół podoficerskich uczestników kandydatów otrzymało oceny cztery w kursach posiadali śred-

Ektywność gospodarowania

Tropem kosztów w wydziałach...

I dąc tym tropem trafiamy do Walcowni Wstępnych. Jak sama nazwa tego wydziału wskazuje, jest on, wśród wydziałów walcowniczych, uplasowany na samym początku cyklu produkcyjnego. Tutaj na dobre zaczynają już kształtować się koszty gotowego, finalnego wyrobu huty. Interesuje mnie zatem, czy załoga jest dobrym gospodarzem i czy oszczędnie potrafi włodarzyć tym wszystkim, co otrzymała do swej dyspozycji — stalowymi wlewkami, urządzeniami walcowniczymi, energią elektryczną, materiałami i paliwami.

UŁAMKI DAJĄ MILIONY

W Dyrekcji Ekonomicznej dowiedziałem się wcześniej, że za rok ubiegły koszty zależne od wydziału ukształtowały się, w jednym asortymencie pomysłnie (koszt wytworzenia tony kęsów) został obniżony o 4,49 zł, a w drugim (koszt tony kęsów) został przekroczony w stosunku do planu o 1,93 zł. Fakty te zaciemniają trochę obraz. Tym ciekawsze staje się jednak pytanie: jeżeli jeden asortyment wyrobów da się produkować taniej, to dlaczego z drugim są kłopoty?

Rok ubiegły, tak jak dla większości wydziałów Kombinatu, nie był łatwy dla załogi Zgniatacza. Tutaj dawał się odczuć brak wsadu czyli stali, doskwierały ograniczenia dostaw energii elektrycznej i gazu. Mimo tych przeszkód, wynik ekonomiczny wydziału jest dobry, wstydzić się go nie trzeba. Ogółem bowiem saldo jest korzystne, obniżka kosztów wyniosła 4.336.000 złotych.

Jak powstał taki rezultat? Przede wszystkim zadecydowała o nim poprawa uzysku, zarówno na kęsach jak i w kęsach. Poprawa, dodajmy, niewielka, liczona w liczbach ułamkowych, ale przy ogromnej produkcji Walcowni Wstępnych, przynosiła jednak milionowe efekty. Uzysk został poprawiony o 2/100 proc. w asortymencie kęsów i o 1/100 proc. w asortymencie kęsów. Podobnie ukształtował się i drugi istotny wskaźnik, obrazujący wybrak własny wydziału. Obniżka wybraku wyniosła 2/100 proc. w przypadku kęsów oraz 8/100 proc. w przypadku kęsów.

Ułamki procent, a w efekcie dały one, dzięki zmniejszeniu zużycia materiałów wsadowych, milionowe wartości.

Jak do tych milionów doszło? Wszak nie wystarczy sięgnąć po nie ręką, trzeba je ciężką pracą wygospodarować. Wydział, tak jak inne, opracował i wdrażał program zamierzeń organizacyjno-technicznych. Rozdzielił zadania na poszczególne oddziały służby i od cinki pracy. Z zadań tych pracownicy byli rozliczani, nawet w układzie dobowo-zmianowym. Robili to kierownicy oddziałów i mistrzowie. Na szczeblu zaś wydziału, rozliczenie z wykonania zadań składających się na program obniżki kosztów, następowało w układzie miesięcznym. Mistrzów i poszczególnych oddziałów rozliczali zastępcy kierownika wydziału ds. produkcji, ekonomicznych i ds. utrzymania ruchu.

Podobny program obowiązuje także w roku bieżącym, z tym, że zadania są jeszcze bardziej mobilizujące niż poprzednio. Coraz trudniej jest bowiem w HIL o obniżkę kosztów.

PRZYKŁAD PIECÓW WGLĘBNYCH

Dla pieców węglanych np. zadaniem wchodzącym do programu obniżki kosztów jest m. in. obniżenie ilości dopuszczalnego wybraku oraz jednocześnie — wskaźnika zużycia ciepła. Nie wystarczy zatem wykonanie zadań ilościowych (określa je tonaż wygrzanych

w piecach wlewków), ale trzeba zatroszczyć się także o niskie zużycie ciepła na to grzanie, zabezpieczenie optymalnych warunków gospodarki cieplnej, a jednocześnie o zmniejszenie wybraku poprzez ściśle przestrzeganie reżimu technologicznego. Musi być zachowana właściwa organizacja sadzenia i wydawania wlewków, jak również — prawidłowa grzania materiału w piecach.

Na wyróżnienie zasługuje w oddziale pieców wielu doświadczonych i ofiarnie pracujących ludzi. Wymienię tylko kilku. Są to: mistrz Stanisław Śladowski, Józef Baran, Stanisław Rzezycki, Zygmunt Cholewiński, Mieczysław Bogal, Ireneusz Mróz. Śmiało można ich nazwać ludźmi dobrej hutniczej roboty!

Podobne zadania otrzymują, oprócz zadań ilościowych: Oddział Walcarek, Oddział Wykańczania oraz służby utrzymania ruchu — elektrycznego, mechanicznego, energetycznego. Tutaj zwraca się szczególną uwagę na wydajność pracy na godzinę walcowania oraz na dotrzymywanie wskaźników wykorzystania czasu pracy innych urządzeń. Ważnym miernikiem pracy jest ponadto zachowanie ustalonych kosztów remontów, chociaż z tym już gorzej, gdyż nie w pełni koszty te zależą od Walcowni Wstępnych.

Można natomiast i należy racjonalnie, oszczędnie gospodarować energią elektryczną. W tej sprawie najwięcej ma

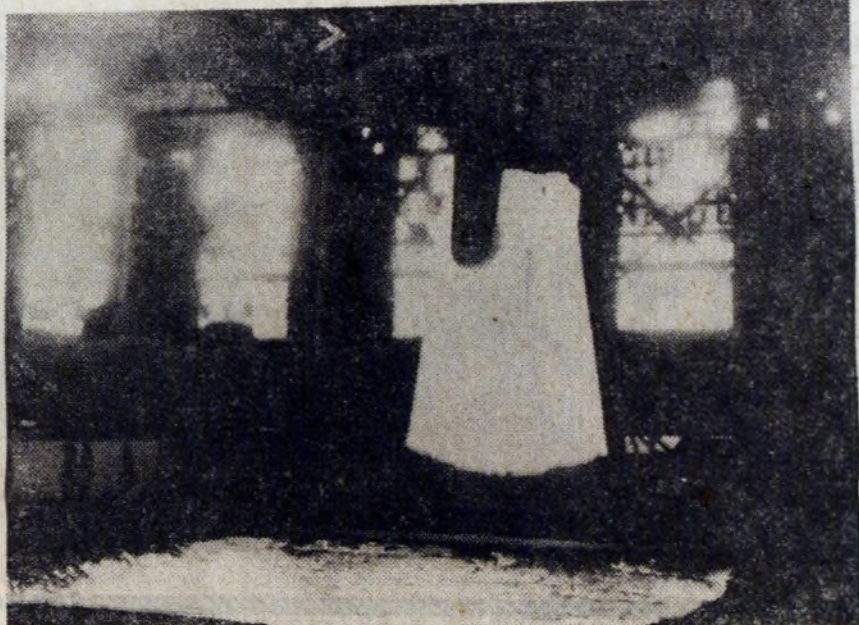
nie miejsce po remontach. W tej dziedzinie gospodarka była dość dobra, obowiązywał załoga ostry reżim oszczędnościowy.

GŁOS EKONOMISTY

Czego nie udało się jeszcze zrobić? Jakże słabe punkty znalazły się w gospodarce wydziału w roku ubiegłym? Na ten temat mówi zast. kierownika Walcowni Wstępnych ds. ekonomicznych i administracyjnych mgr Stanisław Świerczyński.

— **Przede wszystkim są to sprawy remontowe.** Chodzi nam o to, żeby ogromne nakłady na remonty, wynoszące w skali roku ok. 280 mln złotych, dawały w efekcie bezawaryjną pracę urządzeń. W praktyce niestety jest inaczej: bardzo często się zdarza, że świeżo wyremontowane urządzenie już po paru dniach pracy ponownie trzeba zatrzymywać celem dokonania naprawy. Pociąga to za sobą nie tylko straty produkcyjne, ale i dalsze wydatki. Wniosek: musimy nadal zwiększać wymagania wobec załogi HPR i innych przedsiębiorstw remontowych jak i wzmocnić nadzór własny nad remontami, nie mówiąc już o bieżącej konserwacji urządzeń.

Nie jestem jeszcze zadowolony z naszej gospodarki materiałowej. Szczególnie martwi mnie stan zapasów magazynowych. W niektórych asortymentach, np. części zamiennych — mechanicznych



do powiedzenia załoga Walcarek oraz służby utrzymania ruchu elektrycznego. W sytuacji kiedy prądu elektrycznego brakuje, jego oszczędność w zakładach produkcyjnych jest po prostu koniecznością.

Walcowanie stali musi odbywać się we właściwej temperaturze. Gdy wsad jest niedograny, trzeba stosować wyższe „gnioty”, a to automatycznie pociąga za sobą większe zużycie energii elektrycznej. Oprócz tego, czuwać trzeba — i to stale — aby żadne urządzenie nie pozostawało na jałowym biegu: jeżeli jest chwilowo niepotrzebne, lepiej żeby stało. Przestrzegana jest także wychowawcza sprawa wygaszania zbędnego oświetlenia: oszczędności to daje wprawdzie niewielkie, ale rodzi pozyteczny nawyk u załogi.

Znaczny wpływ na koszty produkcji wywiera zużycie ciepła. Dla przykładu — Walcownie Wstępne zużywają miesiąc w miesiąc gaz koksowy, wielkopiecowy i ziemny o wartości 5—6 mln złotych. Paliwo zajmuje w kosztach dru-

elektrycznych, mamy nadmierne zapasy, natomiast w szeregu innych materiałów borykamy się z niedoborem. Np. stale brakuje nam śrub, nakrętek, tekstolitu, a z grubszych asortymentów metalowych — szyn.

WYSILEK PROCENTUJE

Wyniki produkcyjne i ekonomiczne I kwartału br. świadczą, że dalsze, ściśle wprowadzanie w życie programu wzrostu efektywności gospodarczej jest konieczne. Plan produkcyjny został wykonany, nadwyżka kęsów wyniosła ok. 12 tys. ton, a kęsów — ok. 2 tys. ton. Jednocześnie poprawiony został uzysk, na kęsach o 3/100 proc., a na kęsach o 1/100 proc. Wskazuje to, że koszty materiałowe I kwartału powinny ukształtować się pomyślnie, co znajdzie swój wyraz w obniżce kosztów jednostkowych. Dokładne dane nie są jednak jeszcze znane.

JERZY DANEK
Fot. ST. GAWLIŃSKI

Na bakier z dyscypliną

Problem dyscypliny pracy a także efektywnego wykorzystania czasu pracy jest bardzo ważny. W ostatnim czasie na te tematy ukazuje się coraz więcej publikacji prasowych. Trzeba jasno sobie powiedzieć, że nie we wszystkich zakładach pracy przestrzega się dyscypliny.

Parę przykładów z Zakładu Mechaniczno-Odlewniczego HIL. Posiłki profilaktyczne i regeneracyjne dostarczane są na zmianie dziennej często z półgodzinnym i większym opóźnieniem. O godz. 9.00, bo właśnie o tej porze rozpoczyna się przerwa śniadaniowa, pracownicy zbierają się po stołowych w oczekiwaniu na dostarczenie jedzenia. Opowiadają dowcipy lub wymieniają poglądy najczęściej na tematy futbolowe. Czas płynie im w nastroju sielsko-anielskim. W ten sposób przerwa trwa nawet godzinę zamiast regulaminowych 15 minut.

Wiadomo, że za pracę w niedzielę i święta otrzymuje się wyższe wynagrodzenie, ale czy wszyscy pracując w te dni rzeczywiście przykładają się do pracy? Z całą pewnością nie! Szczególnie dotyczy to pracowników zatrudnionych zawsze na zmianie rannej. Pewna część z nich traktuje pracę w niedzielę i święta w sposób relaksowy. W niektórych wydziałach Zakładu Mechaniczno-Odlewniczego o godz. 10.00 lub 11.00 są już tacy co wybierają się do domu.

Niejednokrotnie nie wstyd im po 3 lub 4 godzinach opuszczać stanowiska pracy. Ciekawe kto im na to pozwala?

MARIAN OSSOLIŃSKI
Korespondent

Mieczysław LESZ — „EKONOMICZNE GRY DECYZYJNE” — dla ekonomistów, matematyków i personelu działów organizacji.
L. D., E. M. LIFSZYC — „MECHANIKA KWANTOWA” — dla mechaników, fizyków, studentów wyższych szkół technicznych.

Co nowego w bibliotece technicznej?

Konrad MICHAŁSKI — „INSTALACJE SANITARNE Z TWORZYW SZTUCZNYCH” — dla inżynierów sanitarnych; korzystać z niej mogą także studenci tej specjalności.

T. LIPSKI — „KUCIE NA KOWARKACH” — dla inżynierów i techników technologów zatrudnionych w przemyśle, może być wykorzystane również w bibliotekach szkół wyższych i średnich technicznych.

KRYSTYNA CIASŃOŃ



To już prawdziwa wiosna!

Fot. B. PESCHAK

A może Wyższa Szkoła Morska?

Tylko dwóch kandydatów na jedno miejsce

Tegorocznym maturzyści już w tej chwili poważnie myślą o wyborze przyszłego zawodu. Wertują informatory szkół wyższych, zastanawiają się nad wyborem kierunku studiów. Najbardziej docierają do nas (odległość zbyt duża?) wiadomości o kierunkach kształcenia i wymaganiach w Wyższej Szkole Morskiej.

Wyższa Szkoła Morska powstała w roku 1968 w wyniku połączenia dwóch dotychczasowych szkół: Szkoły Morskiej i Rybołówstwa Morskiego, obydwu o olbrzymich tradycjach kształcenia kadr od zarania istnienia państwowości polskiej. Obecnie na pięciu kierunkach kształci się 1800 słuchaczy. Działają studia zaoczne i wieczorowe, wydział administracyjny kształci także w specjalnościach takich, jak: inżynieria okrętowa, zarządzanie w przedsiębiorstwach armatorskich. Z tej właśnie szkoły wychodzą kwalifikowani inżynierowie zajmujący kierownicze stano-

wiska w naszej flocie. A nauka trwa tak w murach uczelni jak i na morzu, gdzie studenci odbywają praktyki wakacyjne.

Tuż przed świętami odwiedził nas student I roku WSM w Gdyni, krakowianin, absolwent VII LO z ubiegłego roku, Piotr Kapłoński.

— Najtrudniej trafić do naszej szkoły. Ja sam przed maturą pojechałem do Gdyni osobiście, żeby się dowiedzieć o warunkach przyjęcia i możliwościach nauki. Egzaminy wstępne są identyczne jak na każdej politechnice, chodzący uprawdzają w mundurach granatowych, lecz nie mamy w szkole rygoru wojskowego, lecz tylko wyższy wymiar zajęć na studium wojskowym. Mieszkamy w akademiku, jak i jest zagwarantowane dla wszystkich studentów. A poza tym uczestniczymy w życiu studenckim naszego miasta. A tej właśnie szkoły wychodzą kwalifikowani inżynierowie zajmujący kierownicze stano-

(ag)

NA PIWKO...

Na łamach naszej gazety interweniowali „zagorzali” wrogowie nie tyle piwa co piwowarów. Faktem jest, że wszyscy „utrucalający” się matym, jasnym czy ciemnym są uciążliwymi i konsumpcyjnymi, a gośćmi pobliskich klatek schodowych. Systematycznie więc buntują się mieszkańcy pobliskich barów. Notatka „spacerkiem po dzielnicy” dotyczyła baru „Zachęta” i „Pod Zegarem”. Otrzymałmy odpowiedź w tej sprawie z Dyrekcji „Społem” WSS Oddział w Nowej Hucie. Podziela ona kłopoty mieszkańców, mając je również wymienione zakłady gastronomiczne. By piwoszów utrzymać w powściągliwości wprowadzono szereg założeń.

W trosce o właściwą kulturę spożycia piwa — czytamy w piśmie dyrekcji skierowanym między innymi do naszej redakcji — umieszczone zostały na sali konsumpcyjnej wywieszki informujące o zakazie picia piwa przed zakładem. Niezależnie od wywieszek zwraca na to uwagę konsumentom również personel obsługujący. Zakłady są jednak samoobsługowe i 3-osobowa obsługa (same kobiety) ma trudności z utrzymaniem porządku. W takich „trudnych” chwilach całkowicie wstrzymuje się sprzedaż piwa.

W związku jednak z notatką zobowiązaliśmy kierownictwo zakładów do jeszcze ściślejszego nadzoru, jak i do ściślejszej współpracy z organami MO.

Może więc piwosze nieco sporadycznie będą korzystać z przyjaznego baru „pod chmurką” tuż w sąsiedztwie zakładów gastronomicznych.

(R)

Codziennie przez bramy zakładów pracy przechodzą tysiące pracowników. Każdy z teczką czy podręczną torbą. Nie zawsze zawartość tych teczek stanowi drugie śniadanie i termos z gorącym napojem. Często się zdarza, zbyt często niestety, że pracownicy przynoszą do pracy również butelki z czymś mocniejszym od kawy czy herbaty.

Są dni, gdy trwa szczególnie napływ mocnych trunków do zakładów pracy. Dni popularnych imienin, ale nie tylko. Mogą to być urodziny i wiele innych okazji, których w naszym życiu nie brak. A często okazją jest po prostu... smak na wódkę.

Pije się więc podczas pracy, częściej po fajerancie, ale również na terenie

Od czasu do czasu organizuje się przy bramach ściśle kontrole zawartości teczek. Akcja trwa zwykle kilka dni, potem następuje błogie uspokojenie. Akcyjność jest zresztą naszą narodową wadą i niewiele z niej pożytku. Brak systematyczności mści się okrutnie.

Celem tej publikacji nie jest jednak wskazanie na sam problem, bo pisaaliśmy o nim już nie jeden raz. Chodzi mi o to, że wśród nas pracują nałogowi alkoholicy, którzy jednego dnia nie przeżyją bez zagładania do kieliszka. Wiedzą o nich, znają ich rady związkowe, organizacje młodzieżowe, zwierzchnicy. Patrzą przez palce, lub w bardziej drastycznych przypadkach zwalniają z pracy. Czy to rozwiązuje problem?

Musi to być oczywiście praca długofalowa, ciągła, konsekwentna. Myślę, że organizacja związkowa nie jest powołana jedynie do tego, by dbać o szatnię, stołówki i współzawodnictwo pracy. Powinna również i przede wszystkim pełnić społeczną rolę wśród swej załogi, w każdym wydziale huty, w każdym zakładzie.

Bardzo aktywnie działający w Nowej Hucie klub „Abstynent”, którego praca mniej jest znana u nas niż na przykład... w Warszawie, planuje w najbliższym czasie zwołanie narady, na której powyższe problemy zostałyby omówione z przedstawicielami nówohuckich zakładów pracy. Problem jest tak ważny, tak palący, domagający się szybkiego i radykalnego rozwiązania.

Nie tylko produkcja...

przedsiębiorstwa. W libacjach biorą udział tak zwane czynniki społeczne, choć prawdę mówiąc nie wszyscy się do tego nadają. Są i tacy, którzy respektują zarządzenia i zżymać się nie dają. Ale czy jest ich tak wielu? W najlepszym razie przysmakują oko...

Zamroczenie alkoholem objawia się różnie. Jeden po wielu głębszych przyćmienie gdzieś w kącie i zaśnięcie, drugi zabiera się do rękoczynów. Ci, którzy piją podczas pracy, automatycznie tracą kontrolę nad swymi ruchami, narażają się na nieszczęśliwe wypadki, a następnie długie leżenie w łóżku. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy brygadziści i mistrzowie sami biorą udział w raczeniu się alkoholem, bądź wtedy, gdy zbyt liberalnie traktują swych podopiecznych. W jednym i drugim przypadku skutki tego rodzaju „demokracji” mogą być opłakane, a nawet tragiczne. O stratach materialnych już nie wspominam.

Alkoholik znajduje pracę w innym zakładzie i... nadal pije. Znęca się niejednokrotnie nad rodziną, żoną i dziećmi. Niereagowanie na tego rodzaju fakty prowadzi do ślepej uliczki. Alkoholik pije nadal bezkarnie, żona nie interweniuje, bo się boi męża. Członkowie rodziny pracują, uczą się w stanie coraz większego znerwicowania i tego rodzaju sytuacji zmierzają do nieuchronnej katastrofy. Do wykolejenia się dzieci i często do przewiezienia żony do szpitala psychiatrycznego.

Stan taki będzie trwał tak długo, dopóki rady związkowe nie poczną się w pełni odpowiedzialne za podległych sobie pracowników. Dopóki nie będą zgłaszać delikwentów do poradni przeciwalkoholowej, która z kolei aplikuje odpowiednie leczenie, a następnie kieruje chorych już do klubów, prowadzących zajęcia psychotherapeutyczne. Są więc sposoby, aby proces pogłębiania się alkoholizmu radykalnie zahamować.

Alkoholik znajduje pracę w innym zakładzie i... nadal pije. Znęca się niejednokrotnie nad rodziną, żoną i dziećmi. Niereagowanie na tego rodzaju fakty prowadzi do ślepej uliczki. Alkoholik pije nadal bezkarnie, żona nie interweniuje, bo się boi męża. Członkowie rodziny pracują, uczą się w stanie coraz większego znerwicowania i tego rodzaju sytuacji zmierzają do nieuchronnej katastrofy. Do wykolejenia się dzieci i często do przewiezienia żony do szpitala psychiatrycznego.

Stan taki będzie trwał tak długo, dopóki rady związkowe nie poczną się w pełni odpowiedzialne za podległych sobie pracowników. Dopóki nie będą zgłaszać delikwentów do poradni przeciwalkoholowej, która z kolei aplikuje odpowiednie leczenie, a następnie kieruje chorych już do klubów, prowadzących zajęcia psychotherapeutyczne. Są więc sposoby, aby proces pogłębiania się alkoholizmu radykalnie zahamować.

DANUTA RYBARCZYK

My się deszczu nie boimy!

Konkretnie nie boją się go administracje osiedlowe i Spółdzielnia „Hutnik”, mają bowiem lokale dobrze wykonane przez budowlanych. Nie muszą podczas deszczu siedzieć pod parasolami, nie muszą interweniować, prosić, błagać, by ktoś raczył usunąć usterki i zaniedbania pracowników budowlanych.

Przyjmują natomiast tego rodzaju interwencje od mieszkańców, ale najczęściej odkładają je ad acta. Doświadczając tego na własnej skórze i to już od dłuższego czasu ob. Bronisław S., zamieszkały w os. Bohaterów Września 31 m. 3. W jednym z jego pokoi (I piętro) w porze deszczowej przenika woda z zewnątrz, ponieważ tak pięknie wyko-

nano ścianę domu. Interwencje spotykają się najczęściej z bardzo pocieszającą repliką: — Może już jutro nie będzie padać, co się pan martwi?

Tymczasem nieszczęsny lokator ma już zniszczoną tapetę i nie wie, co robić dalej. Tłuc głową o mur? Prawdopodobnie i tego rodzaju pościąganie nie na wiele by się zdało.

Dodam, że dyrektor techniczny SM „Hutnik” już dość dawno zapisał w notesie tę sprawę do załatwienia. Notes prawdopodobnie zgubił, bo w dalszym ciągu nie widać końca tej blżej sprawy. Oczywiście ście blżej dla Spółdzielni, bo w żadnym przypadku nie dla lokatora!

(dr)

Smażalnia ryb na placu targowym

Niegdyś również w naszej dzielnicy była smaźalnia ryb. Mieściła się w budynku nr 6 os. Górall. Zlikwidowano tę smaźalnię na wniosek mieszkańców „z powodu uciążliwości zapachów smażonych ryb”. Minęło sporo czasu, zapomniano o uciążliwości zapachów a zaczęto odczuwać potrzebę smacznych, świeżosmażonych ryb. Takie smaźalnie mieszczą się w innych dzielnicach miasta i cieszą się ogromnym powodzeniem. Dlatego też i mieszkańcy Nowej Huty od dłuższego czasu dopominają się przywrócenia smaźalni.

W tej sprawie otrzymaliśmy odpowiedź z Wydziału Handlu i Usług Urzędu Dzielnicznego. W piśmie podpisanym przez kierownika — Marię Szumarską, czytamy: tutejszy wydział czyni starania o uruchomienie smaźalni ryb przez sektor nieuspołeczniiony, na placu targowym przy ul. Kołomyjskiej.

Cieszą nas starania Urzędu i z niecierpliwością czekamy na moment otwarcia smaźalni.

(R)

Do Paryża po świeże powietrze

Nie da się ukryć, że chciałem zobaczyć w końcu ten Paryż. Nie o stolicę Francji tu chodzi, w której udało mi się już kiedyś bawić, a o ten Paryż spod Krzeszowic.

Pojechałem więc z Krzeszowic autobusem do odległej o 9 km Nowej Góry, gdzie to swego czasu zatrzymał się król Jan Kazimierz i dla upamiętnienia tego doniosłego faktu postawiono figurę na rynku tego ongiś miasta — dziś wsi.

Stąd niedaleko już do Paryża. Zapytany przeze mnie o drogę, jeden z miejscowych gospodarzy odpowiedział:

— To blisko, ja do Paryża jadę z gnojem 20 minut, bo w Paryżu mam pole...

Dotarłszy na miejsce stwierdziłem, że Paryż leży w lesie. Właściwie są dwa Paryże, odległe od siebie 300 metrów, tworzące formalnie jedną miejscowość. Administracyjnie są przysiółkiem Nowej Góry. W pierwszym Paryżu stoi 7 dymów — jakby to dawniej powiedziano, drugi natomiast liczy 15 gospodarstw, prawie wszystkie budynki są murowane. Największym obiektem, będącym sercem wsi jest wybudowany czynnym społecznym mały sklepik, który czynny jest codziennie po 3 godziny i to na raty, w sobotę o godzinie krócej. Tak przynajmniej opiewa wywieszka.

Okazuje się, że mieszkańcy tej małej wsi, uciśniętej w uroczysku lasu, są dzielni i przedsiębiorczy. Oprócz wspomnianego sklepiku w czynnie społecznym wybudowali sobie także... wodociąg. Jest tu też prąd elektryczny.

Jeden z Paryżan poinformował mnie, że noszono się z zamiarem zbudowania w Paryżu zalewu, chwilowo jednak koncepcja upadła. Powietrze tutejsze

jest świetne, bo „były jakieś komisje, badały i stwierdziły, że jest ono jedynie 2% gorsze od zakopiańskiego”. A mimo to młodzież ucieka z Paryża... Młodzież szkolna uczęszcza do szkół w sąsiednich miejscowościach, bo na miejscu szkoły nie ma. Starsi pracują przeważnie w kopalni „Siersza” lub w krzeszowickich zakładach pracy.

Niejednego zapewne intrzyguje skąd się wzięła ta oryginalna nazwa miejscowości? Jedna z wersji powiada, że gdy Napoleon wracał spod Moskwy, tu właśnie obratł sobie miejsce na nocleg i kiedy nazajutrz rano zapytano go jak mu się spało, odrzekł: — Jak w Paryżu.

I ta rzucana żartobliwie nazwa przylgnęła do tej miejscowości. Według innej wersji, usłyszanej od Paryżan, miała tu kiedyś pracować przy wydobyciu „galmanów” (rudę cynku) jakaś firma francuska, która pytała jak się tutaj czuje, odpowiadała podobnie jak cesarz.

Przejdźcie się więc wiosną do tej uroczej miejscowości, nie nadwyrażając swych kont dewizowych, aby przefiltrować sobie nieco płuć świeżym powietrzem. A poza tym można się pochwalić, że się było w Paryżu...

RYSZARD KOBKA



Wiosenne porządki w pełni.

Fot. O. HUTNICKI



A bliżej jest Mogiła...

Fot. B. DZIEMAN

Korespondencja z Annaby

Pierwsza Koksownia w Afryce Północnej ruszyła!

W niedzielę, 10 lutego 1980 r., o godzinie 10-tej, według czasu i kalendarza europejskiego, a 23 Rabi' El-Aouel 1400 godzina 9-ta — według tutejszej rachuby czasu — został wypchany z baterii nr 1 Koksowni Kombinatoru El Hadjar pierwszy koks.

ZANIM DO TEGO DOSZŁO

Trzeba było przemieścić około 600 tys. m sześć. ziemi, zużyć ponad 90 tys. m sześć. betonu i zainstalować blisko 12 tysięcy ton konstrukcji stalowych i urządzeń, zapłacić dostawcom prawie półtora miliarda dinarów (4 dinary = 1 dolar).

Pierwszy kontrakt podpisał w maju 1974 r., a już w grudniu tegoż roku wkroczyły na plac budowy pierwsze ekipy radzieckich budowniczych baterii koksowniczej.

Cały zakład koksowniczy zajmuje obszar 50 hektarów, na których rozmieszczono składowisko węgla mogące

brawa, na twarzach obecnych widać ni to dumę ni to zadowolenie, że oto po tylu latach ciężkich zmagani ukazał się owoc ich trudu — pierwszy koks w tej części Afryki. Rozżarzony ładunek podjeżdża do wieży gaśniczej i w nieskazitelnym błękit bucha pierwszy potężny pióropusz białej pary — widomy dowód dla obojczy, że koksownia zaczęła swój przemysłowy żywot i, że odtąd te pióropusze pary będą wymierzały rytm jej pracy.

A POTEM BYŁY PRZEMÓWIENIA

generalnego dyrektora ekipy radzieckich budowniczych koksowni, szefa budowy, któ-

cesu technologicznego jest sterowana automatycznie, wszędzie mnóstwo aparatury kontrolno-pomiarowej. Nasi specjaliści musieli najpierw zapoznać się szczegółowo z dokumentacją techniczną, skonfrontować ją z istniejącymi urządzeniami — zupełnie dla nich nowymi, po to aby móc wykonać pracę, dla której zostali tu zakontraktowani.

NIEMALA TO BYŁA PRACA

bowiem oprócz szczegółowych, komisyjnych oględzin każdego odcinka instalacji, urządzeń, całych zespołów, kilkuset różnorodnych aparatów kontrolno-pomiarowych, stacji i podstacji elektrycznych, setki silników, pomp, kompresorów, trzeba było wystawić na to wszystko fiszki odbioru. Innymi słowy, trzeba było w imieniu klienta — SNS El Hadjar odebrać od kilkunastu firm zagranicznych całość instalacji koksowni. Nie koniec na tym, po odbiorze następowały próby — na luzie i pod obciążeniem.

Każdy silnik musiał przepracować określoną kontraktem dostawczym ilość godzin — przeważnie 72 godziny, instalacje musiały przejść te same próby, trzeba było sprawdzać szczelność, funkcjonowanie zaworów, wskaźników poziomów, ciśnień, temperatur i znów wypełnić i podpisywać stosy protokołów, atestów, fiszek, spisywać notatki wyjaśniające, uzasadniające wprowadzenie niezbędnych zmian, modyfikacji, drobnych uzupełnień. Cała ta praca to setki spotkań, zebrań, operatywek, narad z udziałem różnorodnych partnerów — często tłumaczenia były z rosyjskiego na francuski, z niemieckiego na francuski, z polskiego na francuski i kolejno na wszystkie wymienione języki. Nie zawsze interesy wykonawców były zbieżne, toteż nasi specjaliści musieli często występować w roli arbitrów, pośredników, mediatorów, cały czas jednak mając na uwadze interes klienta, którego muszą wspierać swoją wiedzą fachową, doświadczeniem, znajomością technologii, no i latami praktyki.

ZDOBYLI SOBIE UZNANIE

nie tylko SNS-u, Algierczyków, ale bardzo szybko również fachowców z firm budujących ten obiekt. Z początku

trzeba było trochę przełamywać różne opory, ale gdy Belgowie, Francuzi, Niemcy, Rosjanie przekonali się, że mają do czynienia z fachowcami, z ludźmi obeznanymi z tajnikami najnowocześniejszej techniki — wszystko szło gładko. Nawet bariera językowa nie była przeszkodą, bo trzeba dodać, że kilku tłumaczy nigdy nie było w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb. Szli więc ludzie na próby same, z dokumentacją techniczną pod pachą, bez tłumacza i porozumiewali się językiem cyfr, wykresów, szkiców, znaków piktograficznych — uniwersalnym językiem techniki.

Do tych obowiązków należy dodać jeszcze bieżące szkolenie załóg algierskich na stanowiskach pracy, przy obsłudze poszczególnych urządzeń, w salach dyspozytorskich — skąd automatycznie operator steruje całymi procesami technologicznymi.

Trzeba było opracować instrukcje stanowiskowe, instrukcje obsługi urządzeń, raporty dzienne, zmianowe, konsultować schematy organizacyjne, plany przeglądów, zapasy części zamiennych, wyposażenia warsztatów, laboratorium itp.

Dzisiaj jest to ekipa doświadczona, znająca zakład na wylot w najdrobniejszych jego szczegółach, specjaliści nasi są zawsze tam, gdzie istnieje potrzeba rozwiązania jakiegoś problemu, podjęcia trudnej decyzji. Są asystentami przy wszystkich kierowniczych szczeblach od kierownika zmiany poprzez oddziały, wydziały, a na kierownictwie koksowni kończąc. Na tym szczeblu trzeba aktualnie rozwiązywać złożone problemy przejmowania koksowni, jej organizacji, problemy technologiczne, techniczne, administracyjne. Codziennie otrzymujemy nowe zagadnienia do przekonsultowania, do zaopiniowania, a często wręcz do rozwiązania. A wszystko dzieje się w tempie narastającym.

ZYJEMY W DOBRZYCH WARUNKACH

mieszkańcowych — większość ekipy mieszka w nowo powstającym osiedlu Hipponne Royale, pospolicie zwanym Sonatiba (od nazwy firmy, która to buduje) w blokach przypominających nasze bloki, po 2 osoby w 3 pokojach.

Część ekipy w bungalowach, w Douar Chaiba, 8 km od Annaby, w bardzo spokojnym miejscu, z dala od szumu i gwaru wielkomiejskiego. Mamy również kilka mieszkań w samym centrum Annaby.

O życiu po pracy, wycieczkach i o tym, jak spędzamy tutaj wolny czas, jak robimy zakupy i jak się żyjemy, napiszę w następnej korespondencji z Annaby.

LUDWIK MIKRUT



Młodzież Huty im. Lenina uczestniczy w akcji

„Dar Młodzieży” następca „Daru Pomorza”

„DAR POMORZA” jest statkiem żaglowym na jakim kształcili się całe pokolenia polskich marynarzy. Jego historia to symbol polskości, a sukcesy odnoszone przez jego załogę podczas regat i zawodów na morzach i oceanach sławiły imię Polski przez blisko 50 lat. Teraz czas już by statek ten znalazł godnego następcę. Będzie nim już w niedalekiej przyszłości „Dar Młodzieży” statek budowany ze składek całej polskiej młodzieży, którego konstruktorem jest polski inżynier, a zbudowany zostanie w polskiej stoczni. „Dar Młodzieży” będzie godnym następcą swego poprzednika, będzie od niego nawet okazalszy i piękniejszy. Młodzież Huty im. Lenina przyczynia się także do jego budowy. W tych dniach Zarząd Fabryczny ZSMP przekazał 105 tysięcy złotych na konto budowy. Z naszej stali (przekazywanej jako wsad dla Huty im. Bieruta) produkuje się blachę okrętową (potrzeba dla Daru 1550 ton stali i wyrobów z żelaza) do budowy przyszłego statku szkolnego polskiej marynarki handlowej.

Armatozem statku będzie Wyższa Szkoła Morska w Gdyni. Studenci tej szkoły zwracają się z apelem do całej młodzieży w kraju o dalszą pomoc w budowie poprzez wpłacanie składek na konto:

NBP Gdańsk — Wrzeszcz
19015—2743—132

„DAR MŁODZIEŻY”

I my ze swej strony zachęcamy do uczestnictwa w tej akcji. Będziemy sukcesywnie wymieniać ofiarodawców z naszej dzielnicy, z zakładów pracy, ze szkół, z organizacji. (ag)

Na zdjęciu — „Dar Pomorza”.

DLA DOBRA MŁODYCH HUTNIKÓW

Zarząd Fabryczny ZSMP Kombinatoru Huta im. Lenina współpracuje od lat z wieloma organizacjami młodzieżowymi w kraju i za granicą. Wspomnieć można o akcji „4 X Lenin”, a więc o współpracy pomiędzy Stoczną Gdańską, kopalnią w Wesolej i Elektrociepłownią w Łodzi. Wymiana doświadczeń, wspólne obozy wypoczynkowe i szkoleniowe.

Ostatnio podpisano nowe umowy o współpracy pomiędzy ZF a ZZ ZSMP Zakładów Włókien Chemicznych „Chemitex — Stilon” z Gorzowa Wlkp. i Zakładami H. Cegielskiego w Poznaniu. Jak wynika z tekstu umów młodzież wspomnianych zakładów pracy wspólnie będzie organizować imprezy turystyczne i sportowe, a także obozy wypoczynkowe. Między innymi obozy takie odbędą się w Lubniewicach, na Pojezierzu Lubuskim, w Dębinkach i Pobierowie dokąd pojedą młodzi hutnicy. W rewanżu hutnicy zaproszą swoich przyjaciół do Bartkowej i Koninek.

Wspomnieć jeszcze trzeba o podpisaniu umowy o współpracy z organizacją młodzieżową huty NHKG w Ostrawie (CSRS). Wśród różnych form współpracy znajduje się także wymiana turystyczna. Już w czerwcu br. 30 osób z HIL pojedzie do ośrodka wypoczynkowego koszyckiej huty.

(ag)



Eksperti polscy i radziecy w dniu rozpalania baterii.

pomieścić 240 tysięcy ton (rocznie przejdzie przez składowisko około 1.850 tysięcy ton węgla z importu), 2 baterie po 65 pieców z docelową produkcją 1.280 tys. ton koksu rocznie — co pokryje zapotrzebowanie na ten surowiec w całej Algierii oraz linie oczyszczania i przeróbki gazu (80 tysięcy m sześć. gazu na godzinę). Oczywiście są różne oddziały pomocnicze, niezbędne do normalnego funkcjonowania tego super nowoczesnego obiektu.

TEN DŁUGO OCZEKIWANY PIERWSZY KOKS

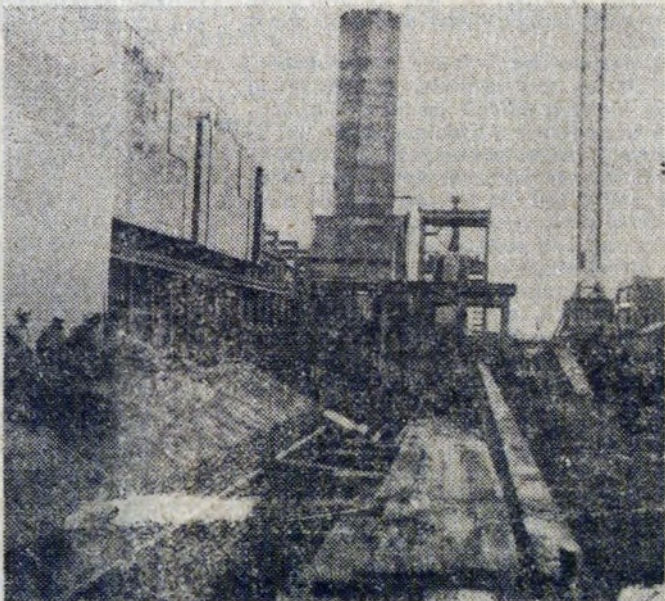
był wydarzeniem o dalekośmiernym znaczeniu gospodarczym. Fetowali go jednak tylko budowniczy i załoga. Na olbrzymim (jak na nasze polskie wyobrażenia) placu przed baterią zebrało się kilkadziesiąt osób. Uroku oświeczonej aurze dodała piękna, słoneczna pogoda, błękitne niebo bez jednej chmurki. Na baterii, załadunkowej dzień wcześniej o tej samej godzinie, jeszcze błyszczącej srebrzystą farbą, która pomalowano wszystkie elementy konstrukcji metalowej, normalna krzątająca towarzysząca wypychaniu komory. Punktualnie o dziewiętej podjeżdża wagon gaśniczy z koszem — drzwi zostają zdjęte bezbłędnie i ukazują się czerwona, rozżarzona ściana skoksowanego węgla. Z drugiej strony baterii rusza wypycharka i czerwone, dynamiczne bryły sypią się do kosza. Rozlega się gromkie

ry powiedział, że ta koksownia to wynik pracy wielu narodowości, że mają tutaj swój widomy udział nie tylko Rosjanie, Ukraińcy, Białorusini, Tatarzy, ale również Algierczycy, Belgowie, Francuzi, Polacy, Węgrzy, Czesi, Niemcy, Bułgarzy, Włosi, Hiszpanie, Holendrzy. że jest to dzieło kilkudziesięciu firm i przedsiębiorstw o światowej renomie.

Po wręczeniu gospodarzom symbolicznego klucza do baterii i bryły koksu umieszczonej na płycie o konturach ładu afrykańskiego obok „rozy pustyni”, gospodarze podziękowali i zaczęła się normalna eksploatacja baterii.

UDZIAŁ EKIPY POLSKICH SPECJALISTÓW

w pracach poprzedzających rozruch i w samym rozruchu jest istotnie bardzo znaczny. Nasza ekipa nadzorowała z ramienia klienta całość prac montażowych, uzgadniała wszystkie niezbędne modyfikacje, wykrywała wszelkie usterki w instalacjach. Słowem, w imieniu Algierczyków odbierała roboty, instalacje, urządzenia, śledziła przebieg prób, osiągnięte parametry zawarowane kontraktami, pilnowała aby wszystkie usterki zostały usunięte, brakujące części wyposażenia dostarczone. Jak już zaznaczyłem cały ten zakład koksowniczy jest ostatnim krzykiem techniki, zdecydowana większość pro-



Teren koksowni z okresu budowy.

HUMOR

i satyra



Rys. JÓZEF DYNDIA

Przysłowia

Dla chcącego nie ma nie trudnego — tonący brzytwy się chwytą.

Miedzy młotem i kowadłem trafiło się ślepej kurze ziarno. Musztarda po obiedzie pasuje jak wół do karety.

Kto pod kim dołki kopie sam w nie wpada, ale złego diabli nie wezmą.

Na naukę nigdy nie jest za późno — mądry Polak po szkodzi.

Nie kupuj kota w worku, bo tam może być pies pogrzebany. Stara miłość nie rdzewieje, ale co za dużo to niezdrowo.

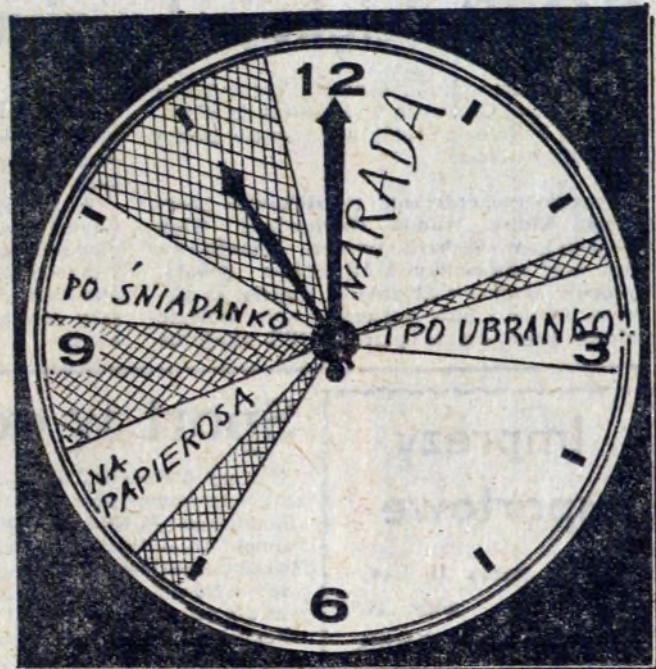
Miedzy młotem i kowadłem tańcz jak zagraja.

Wszystko dobre co w trawie pisze.

Milczenie jest złotem, mowa — trawą.

Nie bierz za dobrą monetę złamanego szeląga.

RYSZARD KOBAKA



czesto tak bywa...

ANDRZEJ GRABOWSKI

Przyjaciel

W potrzebie najlepszy jest stary, wypróbowany przyjaciel. Taki, na którego w każdej sytuacji można liczyć. Zyzio był właśnie takim człowiekiem do którego o każdej porze mogłem zwrócić się o pomoc. Kiedykolwiek odczuwałem brak gotówki siedłem do niego, a on bez zmruczenia powiek pożyczal mi potrzebną kwotę. Nigdy przy tym nie stawiał kłopotliwych pytań: „po co?” „na co?” Nie interesował go również termin zwrotu pożyczki. Nie przypominał o nim nawet wtedy, kiedy mi ów fakt wyleciał z pamięci. Tak, to był mój prawdziwy przyjaciel!

A już żona Zyzia, to dopiero była kobieta! Figura, oczy, inteligencja... Co tu dużo mówić! Nawet nie zauważyłem, kiedy zaczęła mi nieco częściej odwiedzać dom mego przyjaciela — i to tak bez żadnej pieniężnej potrzeby. Ale — że nie chciałem wzbudzać podejrzeń Zyzia, pożyczając „dla oka” drobne sumy.

A tymczasem jego małżonka zajmowała w moich myślach coraz to więcej miejsca. Serce na jej widok biło mi nieregularnie, puls miałem przyspieszony... Objawy te wreszcie wskazywały na to, że kobieta ta opętała mnie bez reszty. Starałem się być wobec niej dżentelmenem w każdym calu. Nie zapominałem o kwiatach, komplementach, słodyczach..., a która kobieta przyjmowałaby to obojętnie? Wkrótce więc zauważyłem, że spogląda na mnie takim wzrokiem, jak kiedyś przed laty patrzyła na mnie moja żona. Tak, tak, byłam więc bliski spełnienia moich marzeń...

I być może doszłoby do tego, gdyby nie owe nieszczerne polecenie szefa, który ni stąd ni zowąd skierował mnie w dele-

gację. Ponieważ wiadomość tę otrzymałem zbyt późno, nie zdążyłem pobrać zaliczki — a tu dwa dni przed pierwszym... Poratować mnie mógł tylko Zyzio. Niestety przyjaciel mój tego dnia wyszedł z biura nieco wcześniej, a w domu — co za pech — też go nie zastałem. Była natomiast ona... w lekkim ziewnym szlafrocuku.

Jednak nieszczęsna myśl o pożyczce rozbiła w pył ów czar i po kilku minutach nie mogąc doczekać się przyjaciela, postanowiłem szukać rady u własnej żony. Wszedłem do domu i... zatkało mnie. Moja żona tuliła się niedowzuszczając do Zyzia. Ponieważ jednak nie tracę głowy w żadnej sytuacji, od razu przystąpiłem do rzeczy:

— Wiesz, stary, mam do ciebie prośbę... — powiedziałem. — Ile? — spytał mój przyjaciel, który również nigdy nie tracił głowy w żadnej sytuacji. I sięgnął do portfela.

Tak, tak, moi drodzy... Zyzio to był mój najprawdziwszy przyjaciel. Był. Obecnie każdy z nas ma już innego przyjaciela.

FRASZKI

TRESER TYGRYSÓW

Był świetnym treserem. Niezle batem władał tylko niepotrzebnie głowę w paszczę wkładał...

MAGIK

Salomon mógłby uczyć się u niego. On należy i z próżnego

KŁOWN

Rozśmieszania sposoby ma dwojakie: albo dowcipem, albo brakiem

Fryderyk Podolecki

SCHERZANDO

Mój przyjaciel wybudował sobie willę, którą ogrodził metalową siatką. Furtkę otwiera elektryczny zamek. Między willą a ogrodzeniem biegnie — szczerząc kły — wyrosnięty, rasowy wilczur. Wewnątrz — lastrico; boazerie, marmurowe płyty, dywany, palmy.

Przed laty drzwi małego domku mego przyjaciela cały dzień były otwarte na oścież, a okna uśmiechały się przyjaźnie.

— Wstąp znów kiedyś — zaprasza — tylko zapowiedz się wcześniej przez telefon, bo mógłbyś mnie nie zastać!

Przytakuje, choć w głębi duszy jestem przeświadczony, iż ubył mi jeszcze jeden przyjaciel.

Umawiałem się z dziewczyną na ławce pod okazałym klonem. Kiedy przy poszerzaniu jezdni drzewo wycięto, zaczęliśmy się spotykać koło małego domku z ogródkiem. A kiedy domek wyburzono pod okazały blok, zaczęliśmy się spotykać w „Disco-Show”. Rozmawiamy ze sobą jak dawniej, lecz się nie słyszymy.

O sprawie zanieczyszczania naturalnego środowiska człowieka można się wypowiedzieć kolorystycznie, nie kolorując. Na przykład: — niebieski kolor rzek pod wpływem ścieków przemysłowych nabrał odcienia żółtej czerni, a zielone plamy lasów i łąk kurczą się, ustępując miejsca brudno-popielatym i rdzawym rozrastającym się aglomeracji miejskich. Innymi słowy w wyniku intensywnego rozwoju przemysłu na naszym globie wszystko wokół czernieje, a my — bledniemy.



Andrzej Z. ma ledwie 17 lat, adekwatny do wieku niewinny wygląd i równie ujmujący sposób bycia. Gdyby nie fakt, że młodzian zasiadł na ławie oskarżonych, doprawdy trudno byłoby posądzić Andrzeja o przestępczą działalność polegającą na sprytnych operacjach dewizowych. Cóż, tym razem także okazało się, że pozory bardzo często mylą...

Andrzej Z. kilkakrotnie odwiedził Węgry — a konkretnie stolicę tego kraju, Budapeszt. Wizyty nad Dunajem okazały się bardzo owocne, jako że właśnie dzięki nim Andrzej wszedł w kontakt z węgierskimi „cinkciarzami”. Ci ostatni szybko poznali się na ponadprzeciętnych „zdolnościach” Andrzeja Z. i zaproponowali mu współpracę. Andrzej miał być pospolitym naganiaczem, wylatującym rodaków przybywających do Budapesztu nie tylko w turystycznych celach. Węgierscy „cinkciarze” gotowi byli sprzedawać „turytom” dolary, marki RFN, forinty i inne waluty, oczywiście za odpowiednim dla siebie zyskiem. Andrzej za swoją pomoc otrzymywał mial stosowną prowizję.

Chłopiec natychmiast przyjął propozycję współpracy z budapeszteńskimi waluciarzami. Pojechał na Węgry kolejny raz, tym razem z zamiarem zatrzymania się tam na dłużej. Zainstalował się w Budapeszcie.

Andrzej Z. — trzeba to przyznać — sprawował się dzielnie. Bez trudu na budapeszteńskim dworcu kolejowym tudzież w innych miejscach odwiedzianych masowo

przez Polaków znajdował tych, którzy to chętnie gotowi byli zamienić waluty mniej twarde na bardziej twarde. Swoich klientów wiodł na ustalony wcześniej punkt kontaktowy, w którym to dokonywano zupełnie nielegalnych operacji walutowych. Węgierscy cinkciarze cieszyli się ciągle rosnącymi obrotami — zadowoleni byli także nasi rodacy chowający do portfeli dolary, zachodniemieckie marki, funty, szwedz-

Kronika sądowa

Naganiacz

kie korony czy fińskie marki. Ten i ów przy okazji nie ukrywał zaskoczenia, że Andrzej Z. mimo tak młodego wieku ma tak wszechstronne i do tego międzynarodowe kontakty.

Oczywiście prowizyjne zyski Andrzeja nie należały do olśniewających (główne dochody czerpali przecież waluciarze), jednak ilość inkasowanych przez chłopca forintów pozwalała mu żyć w Budapeszcie w miarę przyzwoicie. Nie napracował się przecież zbyt, miał dużo wolnego czasu, a gdy przyszła ochota i na jakieś praw-

dziwie męskie przyjemności też mógł sobie na nie pozwolić...

Na nieszczęście Andrzeja jego dewizową działalnością zaczęła się interesować węgierska milicja. W końcu przytknięto kilku jego „szefów”, potem także zatrzymano i naszego tak obiecującego młodzieńca.

Zabrane w trakcie śledztwa dowody były jednoznaczne i Andrzeja na mocy obowiązujących między Węgrami i Polską umów prawnych oddano do dyspozycji polskiego wymiaru sprawiedliwości. Andrzej Z. stanął więc przed rodzinnym sądem karnym, przed którym miał zdać sprawę ze swojego budapeszteńskiego pobytu.

Przyznał się do stawianych mu zarzutów. Szybko jednak wyjaśnił, że walutami nie handlował, niczego złego nie robił, a jedynie przychodził z „patriotyczną” pomocą rodakom rzucenym na budapeszteński bruk. To, że ułatwianie machinacji walutowych należy do zajęć sprzecznych z prawem, on, oskarżony, zupełnie nie wiedział...

Sąd z uwagi na młody wiek Andrzeja Z. postanowił potraktować działalność chłopca raczej łagodnie, główną uwagę zwracając na motyw wychowawczy orzeczonej kary. Tak więc Andrzej Z. skazany został na 2 lata pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem wykonania kary na okres lat 5 i grzywnę w wysokości 25 tys. zł. Jednocześnie Andrzeja oddano pod dół kuratora sądowego.

J. HANDEREK

Co w tygodniu?

KINA

SWIT godz. 15.40, 18.00 i 20.15 „Afera Concorde” prod. włoskiej, od 15 lat.

SWIT mała sala od 10 do 13 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.30 „Vendetta” prod. francuskiej, od 15 lat, od 14 do 16 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Czyje to prawo” prod. węgierskiej, od 15 lat, od 17 do 20 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Bliskie spotkania III stopnia” prod. USA, od 18 lat.

SWIATOWID godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Jajo węża” prod. RFN, doz. od 18 lat, następny program: „Znaków szczególnych brak” prod. polsko-radzieckiej, doz. od 12 lat, godz. 16.00 i 19.00.

SWIATOWID mała sala od 10 do 13 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Ukochana żona” prod. włoskiej, od 18 lat, od 14 do 16 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Przepustka dla marynarza” prod. USA, od 15 lat, od 17 do 20 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Dzięki Bogu już piątek” prod. USA, od 15 lat.

SELINKS: od 10 do 13 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Nieznajoma kobieta” prod. USA, od 18 lat, od 14 do 16 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Porażenie prądem” prod. węgierskiej, od 15 lat, od 17 do 20 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Śmierć człowieka skórnopowatego” prod. francuskiej, od 18 lat.

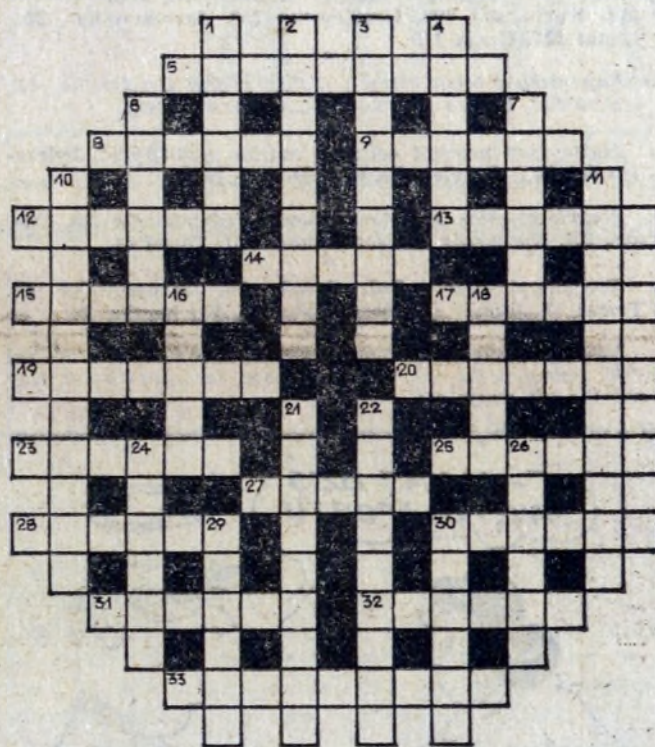
TEATR LUDOWY

12 i 13 bm. godz. 19.15 „Skiz”, 14 bm. teatr nieczynny, od 15 do 18 bm. godz. 19.15 „Konrad Wallenrod”.

Klub MPiK

14. IV. 80 r. godz. 14.00 — otwarcie wystawy pt. „Nigdy więcej wojny” godz. 18.00 — „Polskie inicjatywy pokojowe” — spotkanie z dziennikarzami prowadzi mgr Stanisław Urbanczyk. 18. IV. 80 r. godz. 18.00 — „Literatura radziecka w walce o pokój i odprężenie międzynarodowe” — spotkanie z radzieckimi działaczami kultury prowadzi mgr Stanisław Urbanczyk.

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 5. skwer, 8. też papier, 9. wojskowe polecenie, 13. Zagłoba w nim wody nie szukał, 13. pas pograniczny, 14. odstąpienie weksla przez podpis na odwrocie weksla, 15. załączniki, 17. ks. Piotr (historyczny), 19. zapusty, 20. np. Qui Pro Quo, 23. instrument nie do zawracania, 25. kompan, 27. nazwa wielu lokalnych kawiarniano-rozrywkowych, 28. coś jak wyszywana kamizelka, 30. krojenie trupa, 31. ważny ponad normę, 32. natręć, nieproszony gość, 33. ma kartki do zrywania.

Pionowo: 1. uznaje kontemplację za sposób łączenia się z bóstwem, 2. bywa platynowa 3. półpiętro, górna kondygnacja wysokiej izby, 4. kum Mieszka, 6. bardzo lubi jeść, 7. imię imionowy rysunek, 10. stolica Argentyny, 11. zgromadzenie zakonne, 16. rasa psa, 18. jadowny wąż, naja, 21. zbójnik ze Śląska Cieszyńskiego, 22. bywa raz na 4 lata, 24. państwo w Europie (półsuwerenne), 26. mały chłopiec, 29. rodzaj kurtki, 30. ...prawdę mówi, względów się wyrzeka.

Wśród czytelników, którzy do dnia 17 bm. nadesłali prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 14

Poziomo: 6. perspektywa, 9. kraska, 10. biedak, 12. wieko, 14. Moskwa, 15. nowela, 18. sekwencja, 19. wiadomość, 20. stalownia, 22. Macedonia, 25. aceton, 29. tunika, 30. ogier, 31. piorun, 32. alkowa, 33. pieczeniarsz.

Pionowo: 1. wersja, 2. ustawa, 3. leńiesz, 4. stukot, 5. Gwidon, 7. Kraków, 8. wigwam, 11. Hotentoci, 13. Oleśnicki, 16. scena, 17. karcz, 21. lotnia, 23. odnowa, 24. triolet, 26. Norwid, 27. donica, 28. Urania, 29. tokarz.

NAGRODY ZA PRAWDLIWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 13 WYLOSOWALI:

Krzysztof Wojtaszkiński 31-207 Kraków ul. Siemaski 54 52.

Janina Pyzik 31-624 Kraków os. Piasta Kołodziej 25 3.

Ojciec Sieradzka 31-982 Kraków ul. Centralna 3 10.

Uwaga: nagrody wysyłamy pocztą.

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon Redakcji 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina 446 66, 493 66, 493 00 wew. 55 61. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud „S” pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW Prasa Książka-Ruch — Kraków.



Coraz więcej emocji na II ligowych boiskach

PRZEPYCHANKA

Bardzo ważny dla piłkarzy Hutnika (10 miejsc 17 pkt.) będzie jutrzejszy II ligowy mecz z Concordią Piotrków (7 miejsc 20 pkt.). Goście w ostatniej kolejce odebrali jeden punkt liderowi grupy Motorowi i zapewne z takim samym zamiarem przyjadą do Krakowa. Hutnicy natomiast będą mieli 90 min. na zatarcie w pamięci kibiców ostatniej porażki z AVIA, a mogą to uczynić jedynie zwycięstwem. By uświadomić sobie stawkę meczu wystarczy spojrzeć na tabelę. Takiego tłoku i przepychanki w strefie zagrożonej dawno nie oglądaliśmy. Czwartą w tabeli Stal ze Stalowej Woli dzieli od przedostatniego Ursusa zaledwie 5 pkt. Trzeba więc podopiecznym trenera Zenona Barana wiać do góry, bo w końcówce może być bardzo gorąco. A mają prawo tego żądać od Hutnika kibice, gdyż w pierwszej rundzie krakowscy piłkarze wystarczająco długo wzięli się na ostatniej pozycji na kółku kolegów z ligowego peletonu. W meczu z Concordią stawiamy na naszych.

W ubiegłym tygodniu:

AVIA — HUTNIK 1:0

Piłkarze z Suchych Stawów pechowo utopili w błocie (nie miała pani Aura łitości dla zawodników) dwa punkty. Był to wypadek przy solidnie wykonywanej ostatnio pracy. Optyczna przewaga piłkarzy z Krakowa o jakiej ćwierkały publikatory nie złagodziła podatku od zmarnowanych okazji jaki musieli Hutnicy miejscowym zapłacić. (raf.)

CIEKAWOSTKI

Pierwszy sezon koszykarek Hutnika w ekstraklasie w ujęciu statystycznym:

Najwięcej punktów zdobyły: Doniec 388, Jędrzejewska 374, Kucharska 290, Grzelewska 258, Jaroszevska 238, Tomal 237, Czaja 110.

Najwyższy procent celnych rzutów z gry: Grzelewska 51,6, Cichoń 45,2, Doniec 43,3, Tomal 42,4, Kokoszka 41,8.

Najwyższy procent celnych rzutów osobistych: Jędrzejewska 82,7, Grzelewska 81,5, Doniec 76,5.

Najwięcej piłek z tablicy zebrały: Jędrzejewska 248, Doniec 208, Kucharska 139, Jaroszevska 101, Tomal 64.

Przechwyty piłek: Jędrzejewska 65, Jaroszevska 61, Tomal 57, Doniec 44, Grzelewska 42, Kucharska 39.

Najdłuższe przebiegły na boisku: Doniec 1066 min., Tomal 1046, Jędrzejewska 980, Grzelewska 844, Jaroszevska 819, Kucharska 714, Czaja 441.



NASZE ZADANIA W ROKU KULTURY TURYSTYCZNEJ

Rok 1980 uznany został przez PTTK za ROK KULTURY TURYSTYCZNEJ. Podstawowym zadaniem PTTK w tym okresie będzie doskonalenie modelu turystyki zorganizowanej, podnoszenie poziomu wycieczek i innych imprez turystycznych organizowanych przez PTTK, upowszechnianie form kulturalnego wycieczkowania, wzbogacenie krajoznawczych programów o imprezy kulturalno-oświatowe, kultywowanie turystycznego obyczaju i obrzędu (ostatnio nieco zapomnianego), przywrócenie tradycji turystycznych ognisk, wieczornic i konkursów, podniesienie poziomu propagandy i informacji towarzyszącej imprezom, zwiększenie dbałości o poziom artystyczny znaczków, plaketek, emblematów, oraz powszechne i aktywne uczestniczenie w współzawodnictwie o tytuł najlepszej imprezy organizowanej przez Koła Zakładowe, wydzielowe.

Należy organizować wystawy, spotkania i konkursy popularyzujące kolekcjonerstwo krajoznawcze i turystyczne. W programach szkolenia kadry organizatorów turystyki

zwiększyć nacisk na kulturę uprawiania turystyki i wzbogacenie treści wycieczek o nowe formy.

Koła Zakładowe, wydzielowe PTTK powinny dążyć do zwiększenia udziału najlepszych turystów w Służbie Kultury Szlaku.

Oddziałowy Sztab Służby Kultury Szlaku zwraca się z apelem do Komisji, Klubów i Kół PTTK oraz do wszystkich turystów o energiczne włączenie się do obchodów Roku Kultury Turystycznej.

SPARTAKIADA TKKF — ZSMP

Zakończyły się kolejne konkurencje XXVI Spartakiady pracowników naszego Kombinatu. W piłce koszykowej po jednorocznej przerwie znów zwyciężyło ognisko ZM nie dając szans rywalom. Zespół pokonał w finałowym meczu drużynę ZB, która zajęła II miejsce. Kolejne miejsca zajęły ogniska: ZT, P67, DL, OHP, ZH, P66, W17, HPR, DT, ZK, P65, P60, oraz DE. Zwycięska drużyna występowała w składzie: W. Paleta — kapitan drużyny, L. Węclawik, T. Ciesielski, T. Bogacz, J. Kutyla, K. Kolendo, K. Jankowicz, J. Malinowski, S. Kopeć, A. Flaszka.

Szachy: bezapelacyjne zwycięstwo odniosła drużyna ogniska ZT pokonując wszystkich swoich rywali, choć konkurencja była bardzo mocna. Drużyna grająca w składzie: Chybowski, Lulek, Makuch, Semik, Kowalski zdobyła 31 pkt. (na 40 możliwych) dystansując w kolejności zespoły: ZM, P63, ZK, HPR, OHP, DT, P60, W17, DI, P67, DL oraz ZO. Rozgrywki rozpoczęło 20 drużyn, niestety, ukończyło je tylko 13 zespołów.

GOPR dziękuje kajakarzom Wandy

Zastępca Naczelnika Grupy Tatrzańskiej GOPR Maciej Gąsienica wystosował do Wojewódzkiej Federacji Sportu w Krakowie pismo następującej treści:

„Pragniemy serdecznie podziękować sportowcom Klubu „Wanda” (Budowlany Klub Sportowy), w osobach trenera Stanisława Gucy oraz zawodników: Mirosława Soboty, Ryszarda Mazura i Zbigniewa Kocpla, za aktywną pomoc i duże zaangażowanie osobiste podczas prowadzenia przez GOPR akcji na

lavinisku pod Świstową Czubą w Tatrach. Niewątpliwie również dzięki ich wydajnej pomocy udało się szybko i sprawnie zakończyć smutną akcję poszukiwania zwłok zaginionego turysty”.

Wyżej wymienieni, członkowie sekcji kajakowej, przebywali wówczas na obozie szkoleniowo-kondycyjnym w Roztoce. Dołączamy się i my do GOPR-owskich podziękowań za humanitarną postawę i bezinteresowną pomoc jaką okazali kajakarze podczas prowadzonej akcji.

Imprezy sportowe

Piłka nożna II liga
12. IV. godz. 17.00

Concordia — Hutnik

Stadion Hutnika

Tenis stołowy

II liga mężczyzn
16. IV. godz. 10.00

AKS Chorzów — Wanda

Hala przy ul. Bulwarowej

Sport w oczach dziecka

Z okazji 60-lecia PKOl i realizacji ostatniego etapu „Sztafety Olimpijskiej — Moskwa 1980”, Zarząd Dzielnicy Szkolnego Związku Sportowego w Krakowie — Nowej Hucie zorganizował dla dzieci i młodzieży II Ogólnopolski Konkurs Plastyczny pt. „SPORT W OCZACH DZIECKA”. Na konkurs wpłynęło ponad 8 tysięcy prac. W poszczególnych grupach wiekowych zwyciężyli:

grupa wiekowa 6—7 lat
I miejsce — Małgorzata Boudys Miejsko-Gminny Dom Kultury, Moryń;
II miejsce — Monika Gędek Państwowe Przedszkole 139, Kraków;
grupa wiekowa 8—9 lat
I miejsce — Krzysztof Mo-

randa Szkoła Podstawowa nr

I, Proszowice;

II miejsce — Marcin Jachim

MDK Na Stoku, Kraków;

grupa wiekowa 10—12 lat

I miejsce — Agnieszka Pa-

jak Szkoła Podstawowa nr 18,

Kielce;

II miejsce — Małgorzata

Szczesiak Szkoła Podstawowa

nr 4, Koło;

grupa wiekowa 13—15 lat

I miejsce — Krzysztof Fil-

ter Szkoła Podstawowa w Raj-

brocie;

II miejsce — Bogdan Ryba

Pałac Młodzieży Tarnów.

Zespołowo:

I miejsce — Państwowe

Przedszkole nr 1, Kraków i

Miejsko-Gminny Dom Kultury

Moryń.

Kandydat na olimpijczyka Zbyszek Gawlik

Nie uwiodła go królowa

Dwie panie, lekkoatletyka i piłka ręczna przed 10 laty zabiegały o względy młodego i sprawnego 14-latka, dzisiaj mistrza Polski, zawodnika KS Hutnik, studenta AWF.

Wybrał tę drugą i nie żałuje, choć i u królowej sportu miał spore szanse. Był szybki, skoczny, 100 m zalał w 11,4 sek., skacząc w dal ładował w okolicach 6,5 m, a w trójskoku z zapasem rozprawił się z 13 m.

Do piłki ręcznej przekonał go trener Józef Wolak. W 1976 r. był już na tyle dobry, że powołano go do kadry narodowej juniorów. Jako junior w reprezentacyjnej koszulce rozegrał 25 spotkań, w tym mecz o mistrzostwo świata w Szwecji (6 miejsce). Dwa lata później zadebiutował w kadrze seniorów, inauguracyjny mecz wypadł w Krakowie na Pucharze Manifestu Lipcowego. Do dzisiaj ma na swoim koncie 23 mecze w I reprezentacji i duże szanse na powiększenie dorobku podczas moskiewskiej Olimpiady.

Podpatrzone na wyjazdach: Poza boiskiem odzywa się w Zbyszku pasja fotoreportera. Nie przepuszcza żadnemu obiektowi godnemu uwiecznienia na fotograficznej blonie. Kieszonkowe natomiast zostawia najczęściej w sklepach muzycznych i kasach muzeów. (Ir)



180 cm, 80 kg, w kadrze gra na pozycji lewo lub prawoskrzydłowego. Fot. WIESŁAW KSIĄŻEK

Fragment

sprawozdania

z meczu

Dzień dobry, witam Państwa — szybko podam składy: w ataku... w drugiej linii... w obronie... same dziady.

Bramkarz stoi jak kukła — nie ma co mówić o nim. Modłę się tylko: bramki niech ręka boska broni!

Zaczęło się! Ruszyli! Już wrzeszczą kibice (dobrego odbiora — ha! ha! — Państwu życzę).

Przepraszam, sytuację już mamy podbramkową: ktoś z naszych nazbyt mocno strzelił w słupek głową.

Naprzód! Noga po prawej, noga po lewej ręce — szczerze przyznam się Państwu, że nie widzę nic więcej...

Piłkę nasi zgubili, więc przeciwnik ją przejął: spokojna główka — nasi bez piłki grać umieją!

Jest piłka! Długa, krótka, płaska — zmienna, ciągła (a niektórzy mówią, że piłka jest okrągła).

Halo! Halo! Co? Studio?! Nie słyszysz! Zanik wizji? To, proszę Państwa, stały fragment gry telewizyj.

(Rymnęło mi się — prawda? Ha! ha! — może jeszcze, gdy nasi grać przestaną w ogóle — będę wieszczęm...)

Go! Strzelili nam gola! Naszym przedzielnym! to prawie stały fragment gry naszej drużyny

Ma ktoś z Państwa zegarek? Nie czasu zostało? Żeby chociaż na stratę dłużej bramek: za mało.

Koniec. Nasi przegrali. i to umieć należy. Tylko szkoda, że uczą ich przegrywać trenerzy.

Zegnam się tradycyjnym... buuu... trrr... do...enia. Nie martwmy się przegrana — są większe zmartwienia.

JERZY LESZCZYŃSKI

Rzut lotką: konkurencja ta tradycyjnie cieszyła się największą frekwencją przyniosła w tym roku nieoczekiwane rozstrzygnięcie. „Etatowy” mistrz od szeregu lat musiał uznać wyższość zespołu OHP, który tym samym sprawił do tej pory największą niespodziankę. Ognisko OHP wygrało bezapelacyjnie wszystkie 3 serie osiągając łącznie bardzo wysoki wynik — 1160 pkt. i wyprzedzając kolejno drużyny: ZM, ZT, P67, ZK, P66, DL, DT, W17, ZO, TE, STJ, P61, HPR, TA, P60 oraz ZH. Indywidualnie najlepszymi byli: wśród kobiet — B. Szota (OHP) 102 pkt., C. Marciniak (OHP) 101 pkt., W. Wojcik (OHP) 99 pkt., Z. Szawca (DL) 94 pkt., A. Fraś (P67) 90 pkt. oraz K. Zych (ZK) 89 pkt. Wśród mężczyzn — R. Jasiński (ZM) 132 pkt., J. Tomczyk (ZM) 123 pkt., S. Karwacki (P61) 120 pkt., M. Paszko (OHP) 116 pkt., L. Makuch (DL) 114 pkt., T. Słysz (OHP) 113 pkt. oraz J. Michańczyk (ZM) 113 pkt.

W chwili obecnej trwają rozgrywki brydża sportowego, a w dniu 11 bm. rozpoczyna się I liga komетки. Zapraszamy!

LIGA TENISA STOŁOWEGO

W piątej rundzie Ligi Tenisa Stołowego indywidualne zwycięstwo odniósł Jan Mazur — HiL przed Zenonem Ilczukiem — HiL oraz Tadeuszem Kanasem — Śródmieście.

Drużynowo zwycięstwo odniosła reprezentacja HiL — 21 pkt. przed Miejskim Przedsiębiorstwem Oczyszczania — 12 pkt. i Ogniskiem Apollo — 7 pkt.

Przypominamy, że rozgrywki odbywają się w każdy wtorek o godz. 16.00 w DMH os. Stalowe 15.

W 6 rundzie ligi tenisa stołowego zwyciężył Jan Mazur przed Janem Magdoniem (obaj HiL) oraz Jerzym Holujem („Apollo”). Drużynowo zwyciężyła reprezentacja HiL przed Ogniskiem „Apollo” oraz Miejskim Przedsiębiorstwem Oczyszczania.

Po 6 kolejkach spotkań prowadzą: 1. HiL — 119 pkt., 2. Apollo — 82 pkt., 3. MPO — 50 pkt., 4. Hotel nr 3 — 47 pkt.

Indywidualnie: 1. Jan Magdon (HiL) — 38 pkt., 2. Jan Mazur (HiL) — 34 pkt., 3. Jerzy Holuj (Apollo) — 28 pkt., 4. Zenon Ilczuk (HiL) — 25 pkt., 5. Roman Charowski (HiL) — 21 pkt., 6—7. Władysław Zysek (MPO) i Piotr Żelazny (Apollo) po 20 pkt.

30 LAT W SŁUŻBIE HUTY

Taki ładny jubileusz obchodzi załoga Wydz. Samochodowego huty — Oddziału Przewozów i Remontu. W tych 30 latach kierowcy huty przewieźli miliony ludzi na wycieczki, rajdy, złoty. Dobrze przysłużyli się sprawie rozwoju turystyki, wypoczynku i rekreacji. Serdecznie za to dziękujemy!

PRELEKCJA Z PRZEŻROCZAMI

W czwartek 17 bm. o godz. 18 zapraszamy do Klubu Turysty PTTK Kombinatu HiL (ul. Bulwarowa, DMH, III p.) na prelekcję mgr Aleksandra Majewskiego pt. „Z wizytą u królowej Anglii” połączoną z pokazem kolorowych przeżrocz. Wstęp wolny!